PL ISSN 0860-6463

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK HARCERSKI

ROK IX NR 87

03
90

archiwum harcerskie.pl

UCHWAŁA

KOMISJA ZJAZDOWA

Nr 52 RADY NACZELNEJ ZHP
z dnia 24.03.1990 r. w sprawie dalszych zmian w ZHP

Wyniki Krajowej Konferencji Instruktorskiej potwierdzają wizję Związku nakreśloną na XXVI Zjeździe ZHP. Znacząca część uczestników Krajowej Konferencji Instruktorów wypowiedziała się za potrzebą zmian, których przeprowadzenie wymaga zwołania XXVII Zjazdu ZHP. Stąd Rada Naczelna postanawia:

1. Zwołać XXVII Zjazd ZHP najpóźniej do końca 1990 roku.
2. Zaakceptować porozumienie zawarte z Krajowym Komitetem Odrodzenia ZHP w dniu 5 marca 1990 r. przy udziale kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej.
3. Upoważnić Główną Kwaterę ZHP, w związku z niemożnością praktycznej realizacji postanowień tego porozumienia określonych w pkt. 1 b, do wypełnienia woli Rady Naczelnej ZHP, wyrażonej w Uchwale RN ZHP nr 51 z dnia 25.02.1990 r. w sprawie powołania Społecznej Rady ZHP. Rada Naczelna akceptuje jednocześnie zasady powołania i kompetencje Społecznej Rady ZHP zgodnie z porozumieniem.
4. Powołać Komisję Zjazdową XXVII Zjazdu ZHP w składzie określonym w załączniku do Uchwały zobowiązując ją do wypełnienia zadań określonych w porozumieniu z dnia 5.03.1990 r.

Przewodniczący Rady Naczelnej ZHP
/-/ Julian Nuckowski hm.PL.

» «

XXVII Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego

Instruktorzy delegowani przez KKO ZHP:
1. pwd. Marcin Boroszko,Warszawa,student
2. hm.Wojciech Hausner,Kraków,historyk, nauczyciel
3. phm. Jerzy Mika, Opole, student
4. hm. Wiesław Paluszyński, Warszawa, inż.elektronik, dziennikarz
5. hm. Małgorzata Rohleder,Kraków, mgr informatyk
6. hm. Piotr Stawicki, Poznań, prawnik
7. hm. Andrzej Suchocki,Warszawa, dr fizyki
8. hm Piotr Szczypiński, Warszawa, poligraf
9. hm. Kazimierz Wiatr,Kraków, dr inż. elektronik
10.hm. Teresa Wilk, Kraków

Instruktorzy delegowani przez RN ZHP:
1. hm.PL. Jerzy Chrabąszcz, Elbląg, metrolog
2. hm. Dorota Hanclich, Sieradz,pielęgniarka
3. hm. Zbigniew Kamiński, Częstochowa, pedagog
4. hm.PL. Jerzy Kwieciński, Lublin, ekonomista
5. hm.PL. Janusz Malawski, Bielsko Biała inż. mechanik
6. hm. Andrzej Migacz, Opole, pedagog
7. hm. Krzysztof Pater, Warszawa,ekonomista
8. hm Krzysztof Skolimowski, Warszawa, nauczyciel
9. hm.PL. Zbigniew Standar, Poznań, prawnik
10.hm. Bogumił Zych, Wałbrzych,politolog

Przedstawiciel MEN
Paweł Zalewski - pełnomocnik MEN d/s współpracy z organizacjami młodzieżowymi

archiwum harcerskie.pl

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ
HR 03 90
ROK IX

SPIS TREŚCI

Uchwała Rady Naczelnej.....str. 2
Od Redaktora.....str. 3
Zmiana Warty - Paweł Raj....str. 4
Obstrukcja - Janusz Malawski.....
.....str. 5
Adam Poradzisz - Kanada - Problem Harcerek w ZHP.....str. 6
Jaki system?.....str.10
Francois Daubin - Bravo!....str.11
Z dala od Stolic.....str.12
Szok! - Wojciech Hausner....str.14
Ostatni rok.....str.15
Unieważnić!.....str.15
Przesłanki Antypedagogiki Hubertus V. Schoenebeck.....str.26
Ostatni bastion - SHS Perkoz.....
.....str.30
Gombrowicz by się ucieszył..str.32
Likwidacja Chorągwi Lwowskiej - Józef Szymak.....str.33
W Courneve - Anna Żurawel...str.36
Vivé la Rose.....str.38
Turniej.....str.39

WKŁADKA
RUCH SKAUTOWY NA ŚWIECIE
3/90

Akcja Polska-Francja 1
XV-lecie.....3
NS - La premiere.....4
Skautowe gry.....6
Z francuskiej kuchni.....7

Okładki "HR"
1/90: Fotografia własność - hm. Maryli Kani
2/90: Archiwum HOW (zdjęcie przeznaczone do albumu Zlot ZHP HOW '88)
3/90: Fot. Wojciech Pasiowiec

OD REDAKTORA

Z dużym zainteresowaniem obserwuję narastającą falę odtwarzania się, po kilkudziesięciu latach niebytu, ruchów i organizacji skautowych w Europie Środkowej, zwanej dotychczas z racji dominacji ZSRR - wschodnią.

Powoli nawiązujemy bezpośrednie kontakty z naszymi braćmi w Estonii, Litwie, Czechosłowacji Węgrzech, Rumunii. "HR" od kilku lat utrzymuje coraz bliższe kontakty z Polskim Harcerstwem w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Zmiana sytuacji geopolitycznej sprzyja nawiązywaniu zakazanych przyjaźni. Rada Naczelna ZHP w Uchwale "Nasze odniesienie do przeszłości" dała wyraz intencji w sprawie harcerstwa na obczyźnie. Oczywiście jeden gest choćby najszczerszy nie zastąpi i nie przełamie barier narosłych od lat - ale mam nadzieję, przyczyni się do innego spojrzenia na braterstwo harcerskie.

Redakcja "Harcerza Rzeczypospolitej" wychodzi z inicjatywą zorganizowania seminarium z udziałem przedstawicieli nowych organizacji skautowych w Europie Środkowej i największych organizacji skautowych w Europie Zachodniej. Będzie to swoiste forum wymiany doświadczeń i konkretnej pomocy dla młodych ruchów skautowych. Podczas spotkania otworzymy dużą wystawę prasy i wydawnictw skautowych z całego świata. Szczegóły zamieścimy w następnym numerze.

Myślę jednak, że podstawowe zręby przyjaźni powinny powstawać przede wszystkim w drużynach i zastępach harcerskich. Tylko bezpośredni kontakt - nawet drogą korespondencyjną poszczególnych jednostek harcerskich z całego świata może przełamać wzajemne uprzedzenia.

Proponujemy redakcjom "ZNICZA","Wici Kanady", "Na Tropie", "Ogniska", podjęcie wspólnej akcji wzajemnego zamieszczania adresów drużyn chcących nawiązać współpracę. Jeśli nam nie odmówicie,będziemy zamieszczać na naszych łamach adresy drużyn przesłane przez Was,a my z kolei będziemy przekazywać Wam dane o drużynach polskich z prośbą o publikację.

Ten skromny pomost,który możemy utworzyć będzie służyć rozwijaniu szczytnych idei braterstwa harcerskiego.

W bieżącym numerze przedstawiamy z okazji 15-lecia współpracy harcerzy polskich i francuskich,garść podstawowych informacji o tym ciekawym zjawisku.

Ta dwujęzyczna prezentacja dorobku europejskiego skautingu ma już w naszym piśmie pewną tradycję. Myślę że i "numer francuski" zostanie przyjęty przez czytelników przychylnie.

Hm. Marek Czarnota nowym przewodniczącym Rady Naczelnej ZHP

hm Paweł Raj

ZMIANA WARTY

Od dłuższego czasu prezentujemy podstawowe dokumenty, oświadczenia i stanowiska harcerskich organizacji alternatywnych. Przedstawiamy różne opcje i sposoby widzenia na temat przyszłości harcerstwa, uczestnicząc w formułowaniu wizji organizacji, która mogłaby te rozmaite żądania i marzenia spełnić w swej społecznej strukturze.

Myślę jednak, iż może niezamierzenie stworzyliśmy obraz jakoby wszystkie prądy reformatorskie wychodziły spoza Związku Harcerstwa Polskiego – a odpowiedzią na nie byłaby tylko nasza samoobrona.

Jest to trudny problem, bowiem my instruktorzy ZHP jesteśmy w dzisiejszych czasach w szczególnej sytuacji – gdyż musimy w godny sposób przyjąć na siebie historyczną odpowiedzialność zbiorową za odchodzenie w wielu przypadkach harcerstwa od sprawdzonych, tradycyjnych metod – ale i też nie możemy się pogodzić z przypisywaną nam polityką tzw. spalonej ziemi. Sam fakt, że harcerstwo jako jedyny duży ruch społeczny przetrwał zawiłe meandry naszej rzeczywistości – zmiany podstawowych zasad ustrojowych, po których przestały istnieć inne organizacje społeczne, ba nawet partie polityczne – daje nam wiele do myślenia.

Sądzę, że nie wszyscy z nas zrozumieją i pogodzą się z nowymi czasami, ale apeluję by w myśl idei i braterstwa harcerskiego proces ten przebiegał przede wszystkim w kategoriach własnej osobowości i sumienia, sprowadzony do instruktorskiej samooceny.

W wielu środowiskach w całej Polsce można zaobserwować zjawiska świadczące o nowym sposobie patrzenia na harcerstwo – i nie podczas dyskusji, seminariów czy sprzeczek – a w konkretnym działaniu, pracy i służbie drużyn zuchowych, harcerskich i starszoharcerskich. To dobrze, o to nam chodzi.

Wielu nie chce dostrzegać nowatorskiej pracy Rady Naczelnej i niedocenia wagi uchwał przez nią podejmowanych. Nie czas na ich analizę (wszystkie uchwały Rady Naczelnej prezentujemy w naszym piśmie) jednak warto zwrócić uwagę, na trzy zjawiska. Po pierwsze – widząc nieruchawość harcerskich komend Rada Naczelna ZHP już w czerwcu 89 roku przyjęła uchwałę o nawiązywaniu współpracy z nowymi siłami społecznymi. Po drugie – widząc ogromny dystans do powstających nowych organizacji harcerskich Rada Naczelna ZHP wyraziła pogląd, iż krzyż harcerski w tej skomplikowanej sytuacji – przede wszystkim wychowawczej – nie może być powodem rozłamu, a symbolem pewnej wspólnoty ideii i wartości. Ta intencja zresztą, została totalnie niezrozumiana przez dogmatyków harcerskich. Po trzecie – przyjęty pakiet 3 uchwał i oświadczenie Rady Naczelnej (zamieszczone w 2 numerzs "HR-a") stanowią spójną, klarowną koncepcję wizji harcerstwa.

Ostatnia Rada Naczelna podjęła decyzję o zwołaniu XXVII Zjazdu ZHP, który będzie przygotowywany wspólnie z Krajowym Komitetem Odrodzenia ZHP poprzez wspólną Komisję Zjazdową. Powołano Radę Społeczną ZHP – ciało pozastatutowe nie mające precedensu w dotychczasowej historii naszego Związku. Także istotne zmiany personalne, wybór nowego Prezydium Rady Naczelnej ZHP świadczą o nowej kulturze politycznej w zmianie warty w harcerskich władzach. Stary przewodniczący odszedł – a nie musiał, nowy przewodniczący został – a też nie musiał.

Trzeba pogratulować mądrej i rozsądnej decyzji Julianowi Nuckowskiemu, a udzielić kredytu zaufania Markowi Czarnocie. I tak dalej do przodu!

JANUSZ MALAWSKI

Obstrukcja

Przepraszam moich szanownych czytelników za ten tytuł, ale słowo to tak często padało na pierwszym posiedzeniu komisji zjazdowej ZHP, że jakoś zapadło mi w pamięć, mimo że jeden z obecnych zażądał, aby go natychmiast przestać używać. Jest ono jednak bardzo odpowiednie (mimo swych fizjologicznych odniesień) do tego, co na tym spotkaniu przeżywaliśmy. Uważam się za człowieka racjonalnego kompromisu i to m.in. zadecydowało, gdy zgodziłem się na swój udział w pracach komisji zjazdowej. Myślę, że również mam nieco doświadczenia w osiąganiu kompromisu, a pomogła mi w tym ostatnio chociażby 3-dniowa praca w komisji statutowej na XXVI Zjeździe. Obym jednak po doświadczeniach z pierwszego posiedzenia komisji zjazdowej nie musiał zrewidować swoich poglądów na porozumienie (zwłaszcza w harcerskim wydaniu). No ale przejdźmy do konkretów.

Po pierwsze ruszyliśmy w szranki bez ustalonych reguł gry. Kodeks honorowy Boziewicza określiłby taki pojedynek jako niehonorowy i każdy w nim uczestniczący zostałby pozbawiony miana gentlemana. Jak to zarzutowało na nasze obrady wie tylko ten, kto w nich uczestniczył. Winię za to niestety Radę Naczelną, która nas powołała. Taki zespół z założenia i codziennych doświadczeń składa się – bo musi się składać – z dwóch grup. Naiwnym jest ten, kto zakłada, że tak skonstruowana komisja ustali w sposób bezkonfliktowy zasady swego działania. Osobną sprawą, którą również mogła wg mnie załatwić Rada Naczelna jest problem przewodniczącego komisji lub współprzewodniczących. Na tym właśnie problemie, jak na mieliźnie, osiadło przez ponad 8 godzin pierwsze spotkanie. Czy członkom Rady Naczelnej zabrakło wyobraźni? Chyba tak, gdyż – działając pod presją czasu i sytuacji – chcieli sprawę po prostu szybko załatwić. W przypadku komisji zjazdowej (... mam nadzieję, że tylko na pierwszym jej posiedzeniu) sprawdziło mi się dosłownie jedno z praw organizacji pracy, które mówi, że wszystko trwa dłużej niż sądzisz, wszystko jest bardziej skomplikowane niż ci się wydaje i jeśli coś może iść na opak to na pewno pójdzie".

Drugim elementem, który ewidentnie negatywnie wpływał na nasze obrady, było przeniesienie na ich forum wzajemnych animozji niektórych uczestników. Jest kardynalną zasadą wszelkich negocjacji (jeśli mają być skuteczne, a mamy tu do czynienia z ogromnie trudnymi pertraktacjami), aby rozmawiali ze sobą ludzie, którzy nie mieli ze sobą wcześniej jakie gokolwiek konfliktu. Jeśli warunek ten nie jest spełniony, może dojść do katastrofalnych skutków z zerwaniem pracy komisji włącznie. Dlatego uważam, że jeśli spotkanie 29.04 br. będzie miało podobny przebieg jak 4 kwietnia, należy wymienić niektórych ludzi tak ze strony ZHP, jak i KKO, gdyż doprowadzimy do sytuacji, w której o przyszłości ZHP będą decydowały subiektywne urazy i uprzedzenia.

Na szczęście rozjechaliśmy się po pierwszym posiedzeniu ustalając jednak podstawowe reguły postępowania w komisji oraz termin następnego posiedzenia. Zakończyliśmy kręgiem obiecując "pomagać sobie wzajem". Oby się to sprawdziło, czego nam wszystkim życzę. Mam również nadzieję, że Rada Naczelna na swym posiedzeniu 28.04 nie utrudni i nie skomplikuje jeszcze bardziej pracy naszej komisji.

archiwum harcerskie.pl

DrADAM PORADZISZ M.D.

PROBLEM HARCEREK W ZHP

głos z Kanady

Na początku chciałbym się zastrzec, że nie będąc harcerzem (podobnie jak nie byłem nim i w przeszłości) zajmuję stanowisko absolutnie neutralne w sporach na temat tego, jak powinno wyglądać przyszłe harcerstwo polskie. Spory o jego kształt mają zresztą dla mnie dość specyficzny charakter, zważywszy, że dotyczą harcerstwa działającego w kraju odległym od mego stałego miejsca zamieszkania o około 8 tysięcy kilometrów. Najprawdopodobniej też moje dzieci nie będą należały do "warszawskiego" harcerstwa (gdziekolwiek siedziba jego władz naczelnych by się znajdowała), należą bowiem do harcerstwa "londyńskiego". Mogę więc uznać, że na moje stanowisko nie wpływają doraźne względy "taktyczne".

Wśród wielu dochodzących do Kanady wieści z Kraju znalazła się wiadomość o powołaniu w Polsce Związku Harcerstwa Polskiego - 1918. Tak się stało, że wpadł mi równocześnie w ręce egzemplarz krakowskiego dziennika, w którym została zamieszczona wypowiedź jednego z organizatorów nowego Związku. Wymienił on, wśród wielu innych cech odróżniających "nowy" ZHP - 1918 od "starego", fakt oddzielenia pionu harcerek od pionu harcerzy. Chociaż nowy ZHP - 1918 usiłuje nawiązać do starego ZHP (to znaczy w tym przypadku do "przedwojennego"), to jednak warto zastanowić się, czy jest to postęp, czy krok ten jest zgodny co do kierunku z tym, co w międzyczasie, od momentu zakończenia II wojny światowej, uczyniono w światowym ruchu skautowym.

W mej wypowiedzi chciałbym więc zająć się najpierw problemem, czy rzeczywiście oddzielenie pionu "dziewcząt" od pionu "chłopców" dokonane w ZHP - 1918 jest w świetle doświadczeń ruchu skautowego krokiem do przodu czy do tyłu.

Historycznie nie ulega wątpliwości, że ruch skautowy wyrastał oddzielnie od ruchu dziewcząt skautek (przewodniczek). Ruch skautowy był początkowo planowany jako zabawa i wychowanie tylko dla chłopców, ale życie ma to do siebie, że nie znosi próżni. Dziewczęta angielskie nie miały w tym okresie żadnej organizacji nawet słabo przypominającej skauting, więc pod naciskiem tej sytuacji, a także pod naciskiem aktywnych pań ze swego otoczenia (a zwróćmy uwagę, że były to lata szczególnie nasilonej działalności ruchu feministycznego) Baden-Powell nie miał innego wyjścia, jak się ugiąć. Musiał zaadaptować założenia ruchu chłopięcego dla potrzeb dziewcząt i w roku 1912 ruch dziewcząt-skautek urzędowo "wystartował" (za jego początek uważa się ukazanie książki "The Handbook for Girl Guides", napisanej przez B-P wspólnie z jego siostrą, Agnes. Warte zanotowania jest przy okazji, że już 4 września 1909, w trakcie parady przed Crystal Palace, dziewczęta - skautki wystąpiły po raz pierwszy publicznie. Ich komendant zaraportował B-P: "Please, sir we are the Wolf Patrol of the Girl Scouts, and we want to do Scouting like the boys" (Sir, jesteśmy wilczęcym patrolem dziewcząt - przewodniczek i chcemy uprawiać skauting jak chłopcy.) Niezależnie od tego, już poprzedniego miesiąca urzędowa gazeta kwatery głównej skautów "The Headquarters Gazette" doniosła, że "spora liczba dziewcząt zarejestrowała się jako skautki i przygotowania do ich formalnego uznania są w toku". Jak z powyższego wynika - trwało to prawie trzy lata.

To krótkie przypomnienie faktów jest mi potrzebne do tego, aby podkreślić - ogólnie chyba znany - fakt, że ruch dziewcząt-skautek (przewodniczek) był ruchem odrębnym, późniejszym historycznie, wywodzącym się z "adaptacji" założeń ruchu skautowego dla potrzeb dziewcząt.

Tak więc nie ulega wątpliwości, że - historycznie rzecz biorąc - powrót ZHP - 1918 do tradycji oddzielnego "pionu" dziewczęcego jest dobrze uzasadniony. Taka praktyka obowiązywała w ZHP do końca II wojny światowej i przetrwała (jak wiadomo) w harcerstwie działającym na emigracji.

Nie ulega wątpliwości również i obecnie, że ruchy skautowe-tak chłopców jak i dziewcząt - działają oddzielnie, mając z reguły oddzielne organizacje krajowe, a także centrale międzynarodowe. Ale oddzielenie organizacyjne wcale nie znaczy, że tak naprawdę, to ruchy te nie mają ze sobą licznych kontaktów.

Pozwolę sobie na krótkie przedstawienie istniejącej sytuacji w tym zakresie na przykładzie Kanady i USA, próbując dzięki temu odpowiedzieć na wspomniane na początku pytanie "Czy jest to krok wstecz, czy wprzód ?" I to będzie pierwszym, zasadniczym tematem moich rozważań. Zacznijmy może od trywialnej prawdy, odkrytej niedawno ponownie przez polskie harcerstwo, że zasadniczym trzonem "skautowania" (a także "harcowania") jest zabawa. Działalność skautowa (harcerska) musi być przyjemnością, zabawą, naturalnym przedłużeniem życia młodzieży, musi być dla jej uczestników przyjemnością.

Z tego ważnego "odkrycia" wynika istotny wniosek: dziewczęta i chłopcy muszą znaleźć w organizacji to, co dla ich wieku jest właściwe i naturalne, jak na przykład chęć bycia w grupie, wspólna zabawa, przebywanie z przyjaciółmi (w tym i z tymi płci odmiennej). ZHP nie jest i nie powinno być formą zakonu, zwłaszcza medytacyjnego.

Niestety, nie zawsze było to oczywiste. Przypomnijmy sobie, że połączenie organizacji harcerek i harcerzy, dokonane pod naciskiem partii komunistycznej, wywodziło się de facto z przesłanek ideologicznych. Zadaniem organizacji młodzieżowej, działającej pod ideowym (i powiedzmy sobie szczerze, że organizacyjnym też) kierownictwem partii komunistycznej, było wychowanie przyszłych komunistów. Zastanawianie się nad odrębnościami w zakresie potrzeb wychowawczych chłopców i dziewcząt nie wchodziło w grę. Po prostu sprawy dojrzewania i płci nie mieściły się w leninowskiej doktrynie.

Zauważmy na marginesie, iż nie tylko ruch komunistyczny miał kłopoty ze sprawami seksu. Już Kartezjusz zastanawiał się głęboko, czy kobieta jest zwyrodniałym mężczyzną, czy też jest odwrotnie.

Ruch komunistyczny zakwalifikował chłopców i dziewczęta do jednej kategorii "młodych bojowników o sprawę klasy robotniczej", starając się nie zauważać, że w gruncie rzeczy chłopcy i dziewczęta mają różne cele i różne potrzeby. "Kobieta sieje, kobieta orze, kobieta jeździ na traktorze" śpiewało się w tych latach. Tylko, że smutną sprawą było, iż spora grupa tych "emancypowanych traktorowo" kobiet przypłaciła swoje równouprawnienie chorobami lub trwałą bezpłodnością.

Wtłoczone w dyby leninowskiej doktryny harcerki czuły się niedowartościowane. Odnoszę wrażenie, że dziewczęta były uważane przez doktrynę i praktykę harcerską za gorszy rodzaj chłopców. Ich byt można określić jako nędzną wegetację.

Ta moja ocena wynika z porównania ich sytuacji z sytuacją dziewcząt przewodniczek kanadyjskich. I nie jest to tylko kwestia dobrobytu materialnego. Elegancko umundurowane, odżywione i wysportowane, zżyte z przyrodą, świadome swojej roli i pozycji w społeczeństwie skautki kanadyjskie wyraźnie górują nad swoimi polskimi rówieśniczkami.

Na marginesie muszę wyrazić ubolewanie, że przez ostatnie parę dziesiątków lat nikt nie wpadł na pomysł przemundurowania polskich harcerek, na zróżnicowanie ich mundurów i dopasowanie ich do wieku ich właścicielek.

archiwum harcerskie.pl

Zwróćmy przy tym uwagę, że odcięcie się polskiego harcerstwa od światowego ruchu skautowego spowodowane było, jak powszechnie wiadomo, podporządkowaniem się ZHP "kierowniczej roli PZPR" oraz odrzuceniem w działalności ZHP roli wychowania religijnego. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że właśnie harcerkom to odcięcie zaszkodziło najbardziej.

O problemie tym wspominam między innymi w związku z wypowiedzią jednego z druhów, zamieszczoną na łamach"HR". Otóż uważa on, między innymi, że to "ruch" winien zaproponować ZHP ponowne wstąpienie do światowego ruchu skautowego. Otóż jest to duże nieporozumienie. To właśnie ZHP złamało podstawowe reguły działalności skautowej, podporządkowując się dyktaturze partii komunistycznej, a także wyrzucając wychowanie religijne z treści przekazywanych harcerzom.

Te decyzje ZHP wywołały takie odczucie wśród skautów na całym świecie,jakie wywołałby morderca obojga rodziców proszący sąd o litość dla biednego sieroty. Rzecz jasna ruch światowy musiał pozbyć się polskiego harcerstwa, tak jak pozbył się innych organizacji skautowych,podporządkowanych dyktaturom komunistycznym.Skauci znani są z bardzo skrupulatnego przestrzegania podstawowych zasad skautingu, ustanowionych przez B-P. A Związek Harcerstwa Polskiego (i pochodne organizacje) w Kraju złamał właśnie dwie z nich.A więc skauci nie mogli postąpić inaczej...!

Ale wróćmy do zasadniczego toku naszych rozważań. Jak kwestie "bycia" z rówieśnikami płci odmiennej rozwiązują organizacje skautowskie w USA i Kanadzie? Zacznijmy może od bliższej memu sercu Kanady.

Istnienie organizacji skautowskich uregulowane jest ustawami Parlamentu Kanady. Organizacje te mają monopol na nazwę, herb (logo) i swoje motta.Dziewczęta i chłopcy tworzą dwie odrębne organizacje. Na czele pierwszej z nich, Girl Guides of Canada, stoi z urzędu, na mocy statutu, żona Gubernatora Generalnego Kanady. Jeżeli Gubernatorem jest kobieta, jak to było do niedawna, to ona kieruje organizacją dziewcząt.Drugą organizację - Boy Scouts of Canada, prowadzi Gubernator Generalny lub jej mąż (jeżeli Gubernatorem jest kobieta).

Jak wiadomo głową państwa Kanady jest Królowa Anglii,Elżbieta II.Na ziemi kanadyjskiej zastępuje ją Gubernator.Fakt ten oczywiście musiał znaleźć odbicie w statucie skautów kanadyjskich i ich dziewczęcego odpowiednika.

Skauci kanadyjscy podzieleni są na następujące grupy wiekowe:

- beavers (wiek 6 - 9 lat)
- cubs (8-10 lat)
- scouts (11-14 lat)
- venturers (14 - 17 lat)
- rovers (18-26 lat).

Każda ze "struktur" ma oddzielne drużyny i na ogół nie spotyka się takiej sytuacji, aby w jednej drużynie byli chłopcy bardzo różniący się wiekiem. Nie dotyczy to oczywiście funkcyjnych.

archiwum harcerskie.pl

Organizacja dziewcząt - przewodniczek podzielona jest na następujące "formacje":

- brownies (6-10 lat)
- guides (9-12 lat)
- pathfinders (12-15 lat).

Kolejne grupy wiekowe mają bardziej skomplikowaną organizację, zależnie od realizowanego programu. I tak dziewczęta w wieku od 15 do 17 (a nawet do 18) lat mogą należeć do:

- rangers
- cadets
- lub junior leaders.

Wreszcie formacja zwana "link" grupuje kobiety w wieku od 18 do 30 lat (nie będziemy ich przecież nazywali dziewczętami).

W podanych formacjach nie mieszczą się "advisors" (instruktorzy - jak byśmy powiedzieli, chociaż ich rola jest odmienna, ale o tym przy innej okazji), którzy z mocy statutów muszą być pełnoletni (18 lat). W pewnych przypadkach wymaga się od nich nawet ukończenia 21 lat.

Jak więc z powyższego wynika, ruchy skautów i dziewcząt-przewodniczek dzielą się na odmienne grupy wiekowe. To komplikuje nieco organizowanie zajęć międzyorganizacyjnych.

Na szczęście można zauważyć, że skauci kanadyjscy dobrze pamiętają życiorys swego twórcy: Baden - Powella i wiedzą, że jego podejście do spraw męsko-damskich można określić jako regułę "dziewczęta muszą być młodsze". Wiąże się to z powszechnie znanym faktem życiorysu B-P. Jak wiemy, w styczniu 1912 roku B-P wybrał się w podróż statkiem "Arcadian". W trakcie podróży poznał pannę Olave St Clair Soames, młodszą od niego o 32 lata, którą niedługo potem poślubił. W rok później, 56 letni generał Baden-Powell został po raz pierwszy ojcem, w dwa lata później urodziło się następne dziecko, a w wieku 59 lat został on ojcem po raz trzeci. Można powiedzieć, że schemat ten był powtórzeniem znanego schematu rodzinnego, bowiem matka B-P była blisko 30 lat młodsza od swego męża, ojca Roberta.

Wracając do przerwanego tematu różnic wieku między drużynami z obu organizacji, warto wiedzieć, że gdy zbierają się razem drużyny dziewcząt - przewodniczek i skautów kanadyjskich,to dziewczęta muszą być (na mocy oficjalnej instrukcji obu organizacji!) albo równe wiekiem, albo młodsze. Nie mogą być one starsze!

I tak na przykład, jeżeli drużyna "venturers" (14-17 lat) chce sobie zorganizować zabawę lub wspólną wycieczkę z dziewczętami to ma do wyboru: albo zaprosić do współpracy drużynę pathfinders (12-15 lat), albo drużynę rangers (równą im wiekiem). Nie mogą natomiast zaprosić dziewcząt z drużyny "link", bo te są starsze od nich. Takie zasady zostały oficjalnie ustalone i opublikowane jako wspólna instrukcja programowa.

Ale to nie koniec ciekawostek kanadyjskich. Otóż skauci kanadyjscy doszli do wniosku, że tak naprawdę, to byłoby dobrze mieć "własne dziewczyny". Kontaktowanie się, nawet z bratnią organizacją, jak wiemy z doświadczeń polskich, wymaga skomplikowanego protokołu dyplomatycznego i tak dalej. Co więc zrobiono? Do drużyny "rovers" mogą należeć dziewczęta. Noszą wtedy nazwę "skautek". Ich udział jest regulowany dodatkowymi regułami, na przykład, że nie może ich być więcej niż połowa stanu drużyny (bo wtedy drużyna przestałaby mieć charakter skautowy). Dla nierównowagi - chłopcy nie mogą należeć do organizacji dziewcząt - przewodniczek. Tak po prawdzie, co oni by tam robili - twierdzą złośliwi - same baby naokoło.

Warto dodać, że i z instruktorami jest ciekawa sytuacja. Instruktorami skautów kanadyjskich i amerykańskich mogą być również kobiety. Natomiast instruktorami dziewcząt - przewodniczek i dziewcząt - skautek (USA) mogą być tylko kobiety.

Przypuszczam, że gdyby B-P mógł się w grobie przewracać, to z pewnością by nie omieszkał tego zrobić, patrząc na takie pomieszanie z popłątaniem. Z pewnością nie miał on wcale takich planów. Ale w tej sytuacji jest pewna logika: te dziewczęta, które lepiej czują się w dziewczęcym (kobiecym) towarzystwie,mają możliwość należenia do organizacji dziewcząt - przewodniczek i to aż do wieku 30 lat (podkreślam, że te 30-latki to zwyczajne skautki, a nie instruktorki!) Te natomiast, które są silniej"gnane hormonami"i lepiej czują się w towarzystwie chłopców - mogą należeć do orga-

nizacji skautowskiej.

Podobne demokratyczne uregulowanie problemu istnieje w Stanach Zjednoczonych: choć dziewczęta mają możliwość należeć do skautowskich drużyn "explorera" - to mogą też należeć do drużyny wchodzącej w skład organizacji dziewcząt - skautek.

Takie uregulowania były przedmiotem wielu badań, tworzono "próbne" drużyny mieszane, wypowiadali się przedstawiciele nauki, różnych kościołów. I w końcu przyjęto wspomniane zasady mniej więcej 10 lat temu.

Spróbujmy dokonać małego podsumowania sytuacji. Nie wszystkie dziewczęta dojrzewają jednakowo szybko, nie wszystkie też jednakowo dobrze czują się w towarzystwie chłopców, dla tych, które preferują towarzystwo rówieśniczek - organizacja dziewczęca oferuje atrakcyjny, dziewczęcy program. Dla nich istnieją specyficzne "dziewczęce" sprawności, rozliczne międzynarodowe kontakty dziewcząt - przewodniczek i skautek. Dla tych wszakże, które wychodzą z założenia, że skauci to też chłopcy - przynależność do organizacji skautów stanowi atrakcyjną opcję. Sprawności skautowe są dla nich szeroko otwarte, choć skauci nie stosują wobec nich "taryfy ulgowej".

Na zakończenie chciałbym podzielić się z czytelnikami "HR" osobistą refleksją: nie jest rzeczą ważną,czy harcerki będą tworzyć oddzielną organizację czy będą miały do dyspozycji oddzielny pion we wspólnym ZHP, czy wreszcie umożliwi się im należenie razem z chłopcami do tych samych drużyn harcerskich. Uregulowania formalne są sprawą drugorzędną. Dalsza dyskusja na ten temat i rozdzielanie włosa na czworo jest typowym objawem zwycięstwa formy nad treścią.

Ważną rzeczą jest, aby harcerki czuły się w ruchu harcerskim dobrze, aby miały możliwość realizowania programu, dopasowanego do ich potrzeb i możliwości,i nawiązywania szerokich kontaktów ze skautkami całego świata. Istotne jest, aby każda z nich wstępując do ZHP miała możliwość dokonania takiego wyboru,który będzie jej najbardziej odpowiadał. Aby każda z dziewcząt, podejmując decyzję nie musiała najpierw patrzeć na to " na co jej pozwolono w statucie". Ważne jest, aby dziewczyna czuła się wolna dokonując takiego wyboru, jaki jej osobowość, temperament czy styl życia dyktuje.

Jeżeli w kontekście moich wywodów decyzja dokonana w ZHP-1918 nie wygląda najnowocześniej, to mówi się trudno. Życie pokaże z czasem, które rozwiązania są najlepsze.

A za lat 10 czy 20 będziemy się zastanawiali "po co żeśmy się wtedy kłócili o sprawy w gruncie rzeczy tak proste i naturalne?"

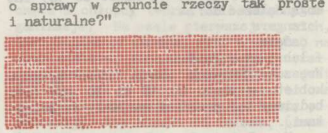

JAKI SYSTEM?

Uchwała

Nr 58 Rady Naczelnej ZHP
z dnia 25.03.1990 r. w sprawie
systemu stopni instruktorskich

Na podstawie § 62 ust.3 pkt.3 Statutu ZHP Rada Naczelna ZHP postanawia:
1. Wprowadzić trójstopniowy system samodoskonalenia instruktorów poprzez próby: przewodnikowskie,podharcmistrzowskie,harcmistrzowskie.
2. Przyjąć obowiązujące dla całego ZHP zasady zdobywania stopni instruktorskich:
-przewodnika-przewodniczki
-podharcmistrza-podharcmistrzyni
-harcmistrza-harcmistrzyni,
stanowiące wraz z wymaganiami stopni załącznik do niniejszej uchwały.
3. Pozostawić do rozstrzygnięcia przez Zjazd problem stopnia honorowego i stopnia działacza harcerskiego.
4.Uchylić uchwałę RN nr 29 z dnia 26 czerwca 1982 r. w sprawie regulaminu stopni instruktorskich.

archiwum
harcerskie.pl

FRANCOIS DAUBIN
Naczelnik
EEdF

BRAVO !

Voilà bientôt 15 ans que nos échanges ont commencé et, surtout, fesisté à l´usure du temps, aux péripéties de l´évolution du monde.
Pourquoi cette réussite dans nos échanges?
C´est le point essentiel autour duquel je m´interroge: voici, à mon point de vue, quelques explications.
- D´abord les raisonnables..., cette volonté partagée des partenaires chargés des échanges de permettre à des jeunes et à des moins jeunes de se confronter.
L´international, c´est aussi répondre à la soif de découvrir que chaque individu porte en lui.
La recontre internationale demeure un extraordinaire outil pédagogique qui permet de découvrir, un autre pays, d´autres jeunes et, par un phénomène de miroir, de découvrir son propre pays, sa propre identité.
- Pologne, France, c´est aussi une vieille histoire dans l´histoire... des intérêts géopolitiques communs, une culture avec un large fonds commun.
- France - Pologne, rappelons aussi que les ZHP avaient des relations avec les EEDF depuis les années 60. Pour les EEDF, il était important, dans le système géopolitique de l´après-guerre, d´avoir un contact avec la jeunesse des pays dit de l´Est. La Pologne dont j´ai rappelé les liens étroits avec la France qui, de plus, avait gardé un mouvement "Eclaireurs" plus proche du scoutisme que les Pionniers, était le partenaire idéal.
Mais je crois profondément que cela n´explique pas entièrement la réussite de nos échanges. D´autres éléments que j´appellerai déraisonnables dans le sens qu´il ne font pas appel à la raison, ont contribué à cette reusite.
- Entre la France et la Pologne, il y a comme une histoire d´amitié, parfois plus...

15 lat temu zaczęła się nasza wymiana i już 15 lat opiera się skutecznie przeciwieństwom związanym z ewolucją świata.
Co przyczyniło się do jej powodzenia?
- Przede wszystkim to możliwość wzajemnego poznania się przez dzieci i młodzież i konfrontacja własnych postaw. Wymiany międzynarodowe są też próbą zaspokojenia pragnienia odkrycia własnej indywidualności.
Spotkania także są nadzwyczajnym narzędziem pedagogicznym, które pozwala odkryć inny kraj, innych ludzi i poprzez fenomen zjawiska lustrzanego poznać własny kraj, własną osobowość.
- Polska, Francja to także odrębny rozdział historii w historii ludzkości ... wspólne interesy geopolityczne, kultura o wspólnych korzeniach.
- Francja - Polska, przypomnijmy, że ZHP już od lat 60-tych utrzymywał stosunki z EEdF. W powojennym systemie geopolitycznym bardzo ważnym było dla EEdF nawiązanie kontaktów z organizacjami młodzieżowymi krajów bloku wschodniego. Polską, której ścisłe związki z Francją przypomniałem, zachowała oprócz tego ruch harcerski bliższy skautingowi niż organizacjom pionierskim stając się idealnym partnerem.
Ale jestem do głębi przekonany, że nie tylko to tłumaczy powodzenie naszych wymian. Przyczyniły się do tego inne, irracjonalne elementy.
- Między Francją a Polską istnieje historia przyjaźni, często nawet więcej niż przyjaźni... Mieliśmy w naszej historii słynne związki francusko polskie i George Sand i Chopin na przykład.
Pomiędzy Orleanem i Krakowem mamy taki związek, być może takie związki, a pomiędzy naszymi instruktorami prawdziwą przyjaźń. Ta przyjaźń jest źródłem lepszego zrozumienia, ułatwiającym nasze kontakty i wymianę. Ta przyjaźń pozwoliła nam szybko przejść od wymiany o charakterze trochę formalnym do wymiany

cd. str. 32

Z dala od STOLIC!

Oświadczenie

"Niech Prawo Harcerskie będzie na co dzień,
Czynem, a nie słowem w życie wcielane.
A każdy harcerz będzie nazwy godzien,
Harcerstwo odzyska dawne zaufanie".

Z dala od Krakowa i Warszawy zawiązał się Warmińsko-Mazurski Komitet Odrodzenia Harcerstwa. Nie tylko odległości zdecydowały, że ten Komitet jest inny.

Łączy nas - członków Komitetu - idea odrodzenia harcerstwa, ale specyfika i potrzeby ruchu harcerskiego w naszym regionie decydują o wybraniu własnej drogi odnowy - drogi Warmińsko-Mazurskiej. Jesteśmy w różnych organizacjach harcerskich, ale jesteśmy razem. Spotykamy się, rozmawiamy, pracujemy. Od kilku miesięcy dla części z nas płaszczyzną wspólnych działań stało się Duszpasterstwo Harcerek i Harcerzy.

Zadania realizowane razem już nam nie wystarczają. Chcemy jedności harcerstwa poprzez integrację środowisk harcerskich ZHR, ZHP i może jeszcze innych, o których nie wiemy, a istnieją. Chcemy jedności harcerstwa poprzez takie przemiany w ZHP, byśmy z tym Związkiem utożsamiali się, czuli się jego autentycznymi cząstkami. Chcemy tworzyć to nowe oblicze ZHP, w którym odnajdziemy miejsce dla siebie, w którym będziemy pełnić służbę.

Warmińsko-Mazurski Komitet Odrodzenia Harcerstwa nie jest kolejną organizacją, lecz ruchem odnowy, nadzieją harcerzy starszych i instruktorów zawiązujących go. Harcerstwo jest niezapomnianą przygodą, sposobem na życie. Harcerstwo jest wspaniałym systemem wychowawczym. Skuteczność działań harcerskich w dużej mierze zależy od harcerskich wychowawców. I warto walczyć o harcerstwo, o jego wiarygodność.

Wzywamy więc wszystkich, którzy czują się harcerskimi wychowawcami, wzywamy instruktorów, harcerzy starszych - zacznijmy przebudowę ZHP od siebie samych,od postawienia sobie wymagań,od konsekwentnej pracy nad sobą, wierności Prawu i Przyrzeczeniu Harcerskiemu.

A potem spojrzymy na nasz Związek - z troską i wolą zmienienia tego, co burzy zaufanie społeczeństwa wobec ZHP - byśmy byli dumni ze Związku i z tego, że jesteśmy jego cząstką, i byśmy rzeczywiście znowu byli razem!

C z u w a j !

Członek Rady
Warmińsko-Mazurskiego Komitetu
Odrodzenia Harcerstwa
hm. Małgorzata Arendt

Olsztyn, 19.03.1990 r.

archiwum harcerskie.pl

własne stanowisko

OŚWIADCZENIE

W poczuciu troski o dalsze losy Harcerstwa Polskiego, posiadając własne stanowisko co do sposobu i zakresu przeprowadzanych reform, jak też biorąc pod uwagę kolejno: niewychowawcze w obecnej sytuacji rozbicie harcerstwa na ZHP,ZHR, SHK "Zawisza", POH, ZHP - 1918, ciągłe dyskusje i kontrowersje wokół Prawa i Przyrzeczenia, konieczność posiadania autorytetu przez instruktora - wychowawcę, koedukację w harcerstwie, program wychowania, etatyzacji czy dalszego uspołecznienia funkcji instruktorskich, dnia 19 marca 1990 roku zawiązał się WARMIŃSKO-MAZURSKI KOMITET ODRODZENIA HARCERSTWA w Olsztynie.

Nie sposób w tej chwili określić wszystkie zadania, jednakże głównym celem jest działanie na rzecz integracji środowisk oraz zabieganie o odzyskanie zaufania i wiarygodności, jakim cieszyło się harcerstwo, które na trwałe chlubnie wpisało się w dzieje narodu polskiego.

Istnieje szansa autentycznego odrodzenia. Stoi przed nami wielkie zadanie. Nie może zabraknąć nas w tworzeniu "nowego oblicza Związku".

1. Małgorzata Arendt hm.
2. Hendryk Błaszczyk
3. Mariusz Bółkowski phm.
4. Przemysław Burzyński phm-ZHR
5. Ks.Stefan Ewertowski
6. Edyta Jankowska pwd.
7. Krzysztof Kalinowski pwd.
8. Krzysztof Kowalczyk phm.
9. Ewa Kraszewska pwd.
10. Tomasz Kucharzewski hm-ZHR
11. Anna Maciejewska phm.
12. Anna Mackiewicz
13. Wiesław Michalak phm.
14. Lidia Makielska
15. Witold Okulewicz hm.
16. Piotr Prusinowski pwd.
17. Dariusz Suchomski phm.
18. Iwona Sułek pwd.
19. Paweł Szawłowski hm.
20. Czesław Truszkowski hm.
21. Mariusz Wiśniewski pwd.

K O M U N I K A T

W dniu 19 marca 1990 r. Warmińsko-Mazurski Komitet Odrodzenia Harcerstwa w Olsztynie wybrał ze swego grona Radę, do której weszli:

1. Małgorzata Arendt hm.
2. Mariusz Bółkowski phm.
3. Ks. Stefan Ewertowski
4. Edyta Jankowska pwd.
5. Tomasz Kucharzewski hm-ZHR

Warmińsko-Mazurski Komitet Odrodzenia Harcerstwa Dom Harcerza
ul. Niepodległości 85
10-046 O L S Z T Y N

Olsztyn,19.03.1990 r.

hm
Wojciech HAUSNER

SZOK!

Zastanawiałem się, czy pisać o tym co wydarzyło się na pierwszym posiedzeniu Komisji Zjazdowej powołanej w wyniku porozumienia z dnia 5.03. 1990 r. I rzeczywiście to, co piszę nie będzie dotyczyło może szczegółów, a raczej kilku refleksji z tych szczegółów wynikających. Sytuacja w harcerstwie od ponad roku wykazuje stan przedzawałowy. Nawet tak radykalne przemiany w Polsce, jakie nastąpiły po 4 czerwca, które de facto zdezaktualizowały kontrakt "okrągłego stołu", nie wpłynęły ani na kondycję harcerstwa, ani na wiarygodność ZHP.

Kiedy spośród instruktorów delegowanych przez Prezydium Krajowego Komitetu Odrodzenia ZHP i przez władze naczelne ZHP utworzono Komisję Zjazdową pomyślałem sobie: nareszcie weszliśmy na drogę rzeczywistej przebudowy ZHP na miarę nowej Rzeczypospolitej. Tego mojego optymizmu nie zmieniły nawet uparte dążenia GK ZHP do wtłoczenia przyszłych prac Komisji pod szyld XXVII Zjazdu ZHP. Zachowałem chwilowo dla siebie myśl o tym, że jeżeli ktoś rzeczywiście chce powrotu odrodzonego ZHP na swoje miejsce w wychowaniu, ZHP odpowiadającego i tradycji, i współczesności - to Zjazd organizacji musi być otwarty, musi mieć formułę jednoczącą. Mojego optymizmu nie zmienił Naczelnik ZHP zapraszając mnie - instruktora ZHP-1918 - do Komisji Zjazdowej jako reprezentanta swojego Związku. I wreszcie optymizmu tego nie zniweczył fakt żonglowania składem instruktorów proponowanych przez władze naczelne dokonywany przez GK ZHP już po wymianie list z Prezydium KKO ZHP.

Tymczasem rzeczywistość przerosła niebotyczną głupotą najśmielsze wyobrażenia. 4 IV 1990 roku wraz z przyjaciółmi zaproszonymi do pracy w Komisji przez KKO ZHP, zjawiłem się w budynku GK ZHP. Mieliśmy gotową koncepcję pracy Komisji, która w naszym rozumieniu miała stać się ośrodkiem prac koncepcyjnych i szerokiej instruktorskiej dyskusji.

Pierwsze minuty i od razu kubeł zimnej wody. Zostaliśmy powitani przez gospodarza - Naczelnika ZHP - który wbrew dobrym obyczajom pozostał na sali do końca. Pierwszym problemem przed jakim stanęła Komisja był wybór przewodniczącego, który kierowałby jej pracą do chwili Zjazdu. I był to problem ostatni.

Wspomniany gospodarz zaproponował (jakim prawem?) wybór współprzewodniczących. Dwie strony jakie tworzyły Komisję (zresztą w tym momencie z powodu braku dwóch instruktorów niekompletna była jedna z nich) rozpoczęły 8,5 godzinny bój. Nie wiem, czy ktoś jest w stanie sobie wyobrazić, że przez cały ten czas nie dopuszczono nawet do głosowania nad tym, czy mają być współprzewodniczący czy też jeden przewodniczący Komisji. W tej "grze" jaka toczyła się przy "kwadratowych stołach" celowali przedstawiciele GK ZHP. Musiało w tej sytuacji dojść do ostrej, chwilami nazbyt osobistej, wymiany zdań. Doszło do tego, że w jej trakcie obecny zastępca Naczelnika ZHP stwierdził, że "Komisja jest nie chcianym dzieckiem Rady Naczelnej". Podważano - w krótkim fragmencie dyskusji merytorycznej - koncepcję powołania zespołów problemowych Komisji. Wydaje mi się, że intencje władz ZHP zostały odsłonięte przyjęciem ok. 22.00 następującego wniosku: kolejne spotkanie odbędzie się w innej sali, obecni będą tylko członkowie Komisji, decyzje zapadać będą głosowaniem większościowym bez względu na obecnych po obu stronach, w sprawach personalnych obowiązywać będzie głosowanie tajne, a Komisja swoją pracę opierać będzie o Statut. Stało się to po paranoidalnym boju o pracę Komisji zgodną z normalną demokratyczną procedurą, a także per analogiam ze Statutem ZHP - przez cały ten czas na głosowanie większościowe nie zgadzano się.

Przyszłość wynikająca z tego spotkania jest smutna. Oczywistym dla mnie jest, że GK ZHP chce zepchnąć rolę Komisji Zjazdowej do szyldu uwiarygadniającego obecne władze ZHP. W stosunku do czasu podpisania porozumienia odsunięto rozpoczęcie merytorycznej pracy Komisji już o blisko dwa miesiące. I jeżeli teraz, natychmiast nie rozpocznie się ruch reformatorski w takich środowiskach instruktorskich, które mają cokolwiek do powiedzenia, to nie wróżę ZHP uzyskania społecznej wiarygodności. Musi się to dziać bez względu na różne dostojne autorytety, władze, bez względu na dokonujące oczyszczających kąpieli w "święconej wodzie" dziesiątki Komend Chorągwi.

P.S. Mój szok pogłębił się na wieść o tym, że do Społecznej Rady ZHP władze naczelne delegowały m.in. dh, dh. Bohdaniwicza i Koźniewskiego (ten ostatni szczególnie zajadle zwalczał Duszpasterstwo Harcerek i Harcerzy, a ostatnio popełnił dzieło kuriozalne "I zawsze krzyż oksydowany..."), wraz z obecnym Naczelnikiem ZHP. Trochę popiołu Druhowie.

P.S. Dwóch nieobecnych instruktorów było delegowanych przez władze naczelne ZHP.

P.S. Ten tekst jest moim osobistym oskarżeniem wobec nierozumiejących Polski (a "harcerstwo jest funkcją polskiej racji stanu" jak mówił F.Marciniak) członków władz naczelnych ZHP.

OSTATNI ROK***

Nr 60 Rady Naczelnej ZHP
z dnia 25.03.1990 r w sprawie
stopnia honorowego ZHP

Na podstawie § 62 ust.3 pkt.12 Statutu ZHP Rada Naczelna ZHP postanawia:

1. Uznać rok 1989 za ostatni, w którym nadawano stopień harcmistrza Polski Ludowej.
2. Zachować ważność stopni hm.PL. przyznanych do 1989 r.
3. Pozostawić do indywidualnej decyzji instruktorów:
   a/ używanie przyznanego honorowego stopnia harcmistrza Polski Ludowej lub
   b/ powrotu do używania stopnia harcmistrza.
4. Pozostawić do decyzji Zjazdu ZHP ustanowienie stopnia honorowego i zasad jego nadawania.

Jan KAPUSTA
Hm, jeszcze PL

*

UNIEWAŻNIĆ

Co to się porobiło...

Na dużym i ważnym posiedzeniu harcerskim, w czasie wystąpienia w dyskusji, pewien harcmistrz Polski Ludowej, ze zgrozą opowiedział, jak to gdzieś na dworcu w jakimś mieście pewien harcmistrz Polski Ludowej, w pełnym umundurowaniu napotkał grupę młodzieży (cywilnej), która go opluła. Czy wiście, za służbę dla Polski Ludowej. Wniosek? Znieść stopień harcmistrza Polski Ludowej, jak najszybciej.

W południowej Polsce, w pewnej wsi, od bardzo dawna mieszka i aktywnie działa starszy druh, który też zdążył się, niestety, dorobić tegoż stopnia. Na ogół wszyscy go we wsi znają i szanują. Ale niedawno, pewnie pod wieczór, gdy szedł gdzieś w pełnym umundurowaniu, ktoś go nie poznał, i oto pod swym adresem posłyszał coś o stalinowcach i partyjnej nomenklaturze. Tymczasem ów druh od dawna jest w "ZHP-1918"! Tak oto popularne w ruchach alternatywnych oskarżenie wróciło rykoszetem, zupełnie niesprawiedliwie.

W rezultacie ludzie dorośli, harcmistrze Polski Ludowej, stanęli przed trudnym dylematem. Jeśli zostaną przy swoim stopniu, noszą biało-czerwoną podkładkę pod Krzyżem, dowodzą tym samym,

archiwum
harcerskie.pl

że służyli Polsce Ludowej, a więc komunistom. Horrendum! Jeśli wrócą do stopnia harcmistrza, muszą zrzec się podkładki biało-czerwonej i zastąpić ją no jakże, wiadomo: czerwoną! Nosząc podkładkę czerwoną narażają się na to, że obcy pomyślą, że jeszcze się ten druh nie dorobił wyższego stopnia, a znajomi że oto odciął się od Polski Ludowej, własnego dorobku, no i stopnia, o który sam kiedyś zabiegał. I nic nie pomogłaby zmiana nazwy na: Harcmistrz Rzeczypospolitej Polskiej. Bo Harcmistrz Rzeczypospolitej już był, przed wojną. Było ich w całym przedwojennym harcerstwie ośmiu, plus cztery Harcmistrzynie RP. I dorzucić teraz ciepłą rączką do Strumiłły, Sedlaczka, Falkowskiej i innych, kiedy tamci dawno pomarli - 10 tysięcy Harcmistrzów Rzeczypospolitej, w tym takiego Jana Kapustę?! Nie do pomyślenia!

Ale podobne kłopoty z identyfikacją można mieć i z samym mundurem. Jeśli ktoś naszyje sobie plakietkę "ZHR" czy "ZHP-1918" - wiadomo, harcerstwo alternatywne. Ktoś może z przekąsem powie: "rozłamowcy". Ale jeśli ktoś żadnej plakietki nie nosi, to może manifestuje, że należy do tego "partyjnego" harcerstwa? Beton?

Kiedy druh instruktor prowadzi rankiem umundurowaną grupę harcerzy z plecakami, to dawniej było oczywiste: idą na wycieczkę. A dziś nie jest to już takie pewne - może idą na zadymę, na okupację jakiejś komendy?

Przez lata tradycyjnie chodzili harcerze masowo na pochody pierwszomajowe. Weszło to w krew i tradycje wielu środowisk. Drużyny i szczepy corocznie konkurowały liczebnością, umundurowaniem, ćwiczyły krok marszowy, lubiły się wiosną pokazać miastu. Stało się to święto radością i obyczajem, niezależnie od tego, czego dotyczyło. Okazuje się, że było to złe, wiązało z reżimem... Podobnie będzie z 22 lipca, zwykle wydarzeniem na obozach, uroczystm ogniskiem, festynem, festiwalem itp. imprezami. Dziś to wszystko nieważne; zapomnijmy, że było!

I w ogóle można by przyjąć, że jednym z największych błędów, jakie popełniono w harcerstwie powojennym ("PRL-owskim") było to, że je w latach 1944/45 i 1956/57 odbudowywano, skoro Polska nie była w pełni niepodległa i rządzili w niej komuniści. Trzeba było po prostu nic nie robić, kontestować i czekać na dzień wolności. I dopiero wtedy odbudowywać prawdziwe harcerstwo, wedle wzorca z lat trzydziestych. Skoro jednak tak się nie stało, trzeba to nieprawdziwe harcerstwo unieważnić!!

A dla harcmistrzów, póki co, może warto wprowadzić pod Krzyżem - podkładkę pomarańczową?

A może - wprowadzić też plakietkę "ZHP-1990" jako symbol harcerstwa, które już zupełnie nie ma nic wspólnego z Polską Ludową?

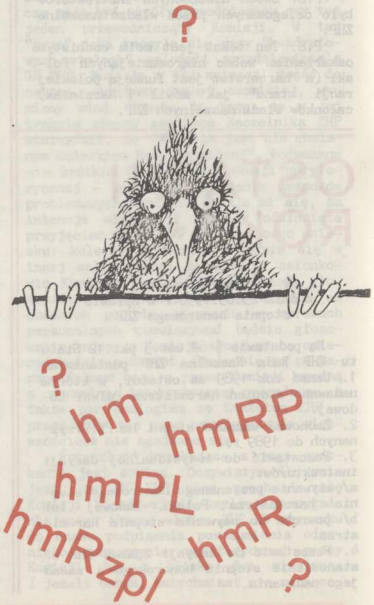

archiwum harcerskie.pl

Jubileusz

Nie jest to duży jubileusz, a jednak... 10-lecie nie obyło się bez tortu urodzinowego z lilijką i 10 świeczkami zdmuchniętymi wspólnie w gronie osób z tą Akcją związanych. 15-lecie postanowiliśmy uczcić ... tym wydaniem "HR", aby coś na wieczną rzeczy pamiątkę zostało.

Niewielu wiadomo, że wszystko zaczęło się w Krakowie jesienią 1976 roku od spotkania ówczesnego szczepowego "Huraganu" hm.PL. Antoniego Weyssenhoffa z komendantem regionalnym Eclaireurs et Eclaireurses de France w Orleanie - François Daubin.

Następnego lata "Huragan" wyjechał na obóz do Francji, było wspaniale, a co najważniejsze - zapoczątkowano wymianę pomiędzy Hufcem ZHP Kraków - Śródmieściem a EEdF w Orleanie. W rok później wyjechali kolejni harcerze i w rewanżu przyjęli grupy francuskie. Wynikła potrzeba powołania zespołu instruktorskiego, który mógłby prowadzić przygotowanie obozów organizowanych w Polsce i we Francji. Powołano Sztab Akcji, który dbając o jej stały rozwój miał pełne ręce roboty przez okrągły rok. Z czasem we Francji wymianą zainteresowały się inne ośrodki EEdF w Orange, Dijon, Loches, Becour, Chalon, Marsylii, a także inne organizacje: Rencontre de Jeunes, CEMEA, Les Glenans.

L'action Polono-Française

Ce n'est pas un grand jubile, mais quand-meme... Le dixieme anniversaire avait sa fete avec son gateau d'anniversaire avec son insigne de lis et ses 10 bougies soufflées ensemble dans un cercle de personnes liées avec cette Action.

Nous avons décidé de feter ce quinzieme anniversaire par l'édition de HR, pour qu'il y ait quelque chose en souvenir eternel. Peu de personnes le sait que tout a commencé a Cracovie en automne'76 par la rencontre de l'ancien chef du groupe l'Ouragan hm PL Antoine Weyssenhoff avec le délégué régional des Eclaireurs et Eclaireuses de France a Orleans, François Daubin.

Et en été l'Ouragan est parti a un camp en France. C'etait formidable, et ce qui est le plus important on a commencé l'échange entre le troupe ZHP de Cracovie - Centre et EEdF d'Orleans. L'année suivante, d'autres éclaireurs sont partis et en revanche ils ont accueilli des groupes français. Alors on avait besoin de convoquer une équipe de responsables qui pourrait tenir les preparatifs des camps organisés en Pologne et en France. On a convoqué l'Etat Major de l'Action qui, prenant soin de son dévellopement, avait toute l'année du travail par dessus la tete. Avec le temps, en France, d'autres centres des EEdF se sont intéressés a l'échange: a Orange, Dijon. Loches, Becour, Chalon, Marseille et aussi d'autres organisations comme Rencontre de Jeunes, CEMEA, Les Glenans.

Sztab mógł rozszerzyć swój zasięg na całą Chorągiew.(Nie będzie chyba zarozumiałością stwierdzenie, że na bazie kontaktów z EEdF z Orleanu, dzięki ich sile i motywacji działania,zostały rozpoczęte oficjalne prace nad zbliżeniem naszych miast.

Różnorodność kontaktów wyraża się też w ich formach: obozy połączone z pobytem na obozach stałych, wędrownych, pieszych, rowerowych, wspinaczkowych, żeglarskich, narciarskich, pobyty - staże teatralne, pedagogiczne, seminaria instruktorskie.Wszystkie spotkania, i te w Polsce i te we Francji, nastawione były na jak najszerszą prezentację zwiedzanego kraju, historii, kultury. Największą jednak sprawą jest danie młodzieży możliwości kontaktu ze sobą, zaprzyjaźnienia. Wyjazd , ale przecież i przyjęcie , jest wspaniałą okazją zaprezentowania się i swoich rozwiązań organizacyjnych i metodycznych, swojego doświadczenia, oraz daje możność bycia ambasadorem swojego środowiska, miasta, kraju. Jest to niewątpliwym sukcesem garstki zapaleńców po obydwu stronach, którzy - mimo piętrzących się trudności - doprowadzili przez te lata do wymiany prawie dwóch tysięcy harcerzy francuskich i polskich.

"C´est la vie ! - powiedział François, który w międzyczasie został naczelnikiem EEdF - Takie jest życie! Nigdy nie myślałem, że nasza wymiana tak się rozrośnie, współpracujemy z różnymi organizacjami młodzieżowymi z wielu krajów, ale w kontaktach z żadną nie udało się nam natrafić na taką atmosferę, a to przecież zależy tylko od indywidualnego zaangażowania każdego z nas."

Wiele twarzy zatrzymano w kadrze albumu rodzinnego. Przez lata ze strony orleańskiej współpracowali z nami: Christian,Monique, Pascal, a teraz - Pedro Nieto i jego polska żona Ewa. A i po naszej stronie wyrosło nowe pokolenie członków Sztabu. Teraz szefuje mu hm.PL. Anna Żurawel, która na pierwszym obozie była zastępową, ale jak nie wymienić Wojtka i Anuli,Ani i Kazia,Jacka, Bożeny, Antka, Beaty, Cesi, Jagi, Piotra, Moniki, Józia, Marka i Wiesi, Uli, Marysi, gronā tłumaczy wciąż niezbędnych, mimo że wszyscy w sztabie pilnie uczą się francuskiego.

L'Etat-Major pouvait élargir sa portée a toute la Région. Ce ne serait pas peut-etre la fierté de constater qu'a la base des contacts avec les EEdF d'Orleans, grace a leur force et motivation de l'activité on a commencé des traveaux officiels sur le jumelage de nos villes. La diversité des contacts s'exprime aussi dans les formes et modeles - liés avec des séjours dans des camps reguliers, nomades, a pied, a velo, des camps d'ascension, de navigation, de ski, des séjours-stages théatrales, pédagogiques, des séminaires d'instructeurs. Tous, et ceux en Pologne et ceux en France, étaient remis a la plus grande que possible présentation d'un pays visité, de son histoire et sa culture. La chose la plus importante soit quand-meme de donner a la jeunesse la possibilité de se rencontrer, de nouer les liens d'amitié. Le départ oui, mais aussi l'accueil est une formidable occasion de se présenter et de montrer les solutions organisatrices et méthodiques. C'était la possibilité de faire voir son expérience, mais aussi la possiobilité d'etre ambassadeur de son milieu, sa ville, son pays. C'est sans aucun doute le succes d'un petit nombre d'enthousiastes (de tetes chaudes) des deux cotés, qui, malgré des difficultés qui s'amoncellaient, ont abouti pendant ces années a l'echange de presque deux milles éclaireurs français et polonais.

(C'est la vie! a dit François, qui entre temps, est devenu chef des EEdF - la vie est comme ça!Je n'ai jamais pense que notre échange va tellement se developper, nous collaborons avec de differentes organisations de jeunesse de nombreux pays, mais dans les contacts avec elles, avec aucune nous n'avons réussi a tomber sur une telle ambiance, et ça dépend seulement de l'engagement individuel de chaqun de nous).

On a retenu beaucoup de visages dans le cadre de l'album familial. Pendant ces années du coté orléanais c'étaient Christian, Monique, Pascal qui collaboraient avec nous, et maintenant c'est Pedro Nieto et sa femme polonaise Ewa. Et de notre coté ont pousse de nouvelles génération des membres de l'Etat-Major.

TOUT DROLE...

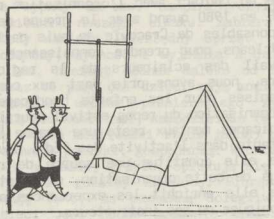

No i czas też najwyższy podziękować wszystkim naszym sojusznikom, ludziom i instytucjom, dzięki którym nasze kontakty były i są możliwe, a przede wszystkim Ambasadom:Francuskiej w Warszawie i Polskiej w Paryżu, Konsulatowi Generalnemu Francji w Krakowie i polskim na terenie Francji.

Maintenant leur chef c'est hm PL Anna Żurawel qui pendant le premier camp était chef de troupe, mais comment oublier Wojtek et Anula, Ania et Kazio, Jacek, Bożena, Antek, Beata, Cesia, Jaga, Piotrek, Monika, Józio, Marek et Wiesia, Ula, Marysia, le groupe d'interpretes toujours indospensables, malgre que tout le monde de l'Etat-Major apprenne assidument le français.

Et voila le moment de remercier tous nos alliés, les gens et les établisements grace auxquels nos contacts etaient et sont possibles, et avant tout remercier les Ambassades, Française a Varsovie et Polonaise a Paris, le Consulat Général de France a Cracovie et les Consulats Polonais en France.

---

*Eclaireurs de la Republique Polonaise - le plus grand grade dans le ZHP = ici le titre de ce mensuel

XV-Lecie

Témoignage personnelle

15 eme anniversaire des Echanges Franco-Polonais... 15 éme voyages en Pologne, dans ce Pays, qui est devenu par le coeur et par les amis une deuxième Terre de Passion. Par le coeur, car au Hasard des Echanges entra nos deux Pays (mais était-ce vraiment en hasard ou l'incroyable destinée) entre nos deux mouvements et organismes de Jeunesse, j'allais rencontré celle qui devait devenir ma Femme et apporter une grande joie à mon existence.Par les amis Polonais qui ont toujours donné à ces échanges une grande force qui a contribué et qui contribuera au rapprochement de nos deux peuples, de nos enfants, ceux qui construiront le monde de Demain, sur des bases de Paix, de Liberté, de Respect et Tolérence, et Comprehention mutuelle. Par cela,avec les Eclairerurses Eclaireurs de France, Ewa et moi voulont participer activement à ces Echanges. 15 ans deja pourrions - nous dire! mais en fait ce n'est qu'un debut!...

Piętnastolecie Wymiany Francusko-Polskiej... Piętnasta podróż do Polski, do kraju, który stał się przez serce i przyjaciół drugą Ziemią Umiłowania:

- Poprzez serce, ponieważ przez przypadek wymian między naszymi dwoma krajami (lecz czy to był rzeczywiście przypadek czy też nieuchronne przeznaczenie), między naszymi dwoma miastami, między naszymi dwoma ruchami i organizacjami młodzieży, miałem spotkać tę, która miała zostać moją żoną i wnieść wielką radość w moje życie.
- Poprzez przyjaciół polskich, którzy umieli zawsze przekazać tym wymianom wielką energię, przyczyniającą się - dawniej i w przyszłości - do zbliżenia naszych dwóch narodów, naszych dzieci, tych które zbudują świat Jutra, na podstawach Pokoju, Wolności, Poszanowania i Tolerancji oraz wzajemnego zrozumienia.

Dla tego wszystkiego, harcerze i harcerki Francji, Ewa i ja, chcemy aktywnie uczestniczyć w tych wymianach. Moglibyśmy powiedzieć: już 15 lat! Lecz w istocie jest to dopiero początek....

(Pedro Nieto, Komendant EEdF w regionie Orleańskim).

archiwum harcerskie.pl

LA PREMIERE N.S.

**

Z organizacją EEdF zetknęłam się po raz pierwszy w 1980 roku, kiedy to razem z grupą instruktorów krakowskich wyjechałam do Orleanu, aby zapoznać się z pracą tamtejszych harcerzy. Wzięliśmy wówczas udział w obozach organizowanych dla dzieci niepełnosprawnych. Organizacja letniego wypoczynku dla upośledzonych umysłowo jest ważnym ogniwem w działalności EEdF-u. Z jednej strony stanowi bowiem źródło dochodów tej organizacji, z drugiej - wzbogaca doświadczenie pedagogiczne jej instruktorów.

Kolonia taka jest przygotowywana bardzo starannie, tak pod względem organizacyjnym, jak programowo -kwatermistrzowskim. Kadrę stanowią: komendant, kucharz - intendent, pielęgniarka,praczka, wychowawcy (10-15 osób). Uczestnikami są dzieci o różnym stopniu upośledzenia umysłowego wrodzonego bądź nabytego w wyniku różnych wypadków. Piszę "dzieci", bo choć rozpiętość wiekowa jest bardzo duża (7 - 30 lat) - to poziom rozwoju intelektualnego nie przekracza poziomu dziecka 7-8-letniego. Pochodzą one z zakładów specjalnych lub z rodzin, które przyjęło się nazywać "normalnymi". Koszt pobytu dziecka pokrywa w całości rodzina lub zakład, w którym dziecko przebywa.

Kolonia trwa 3 tygodnie. EEdF wynajmuje w tym celu ośrodki (schroniska), zlokalizowane w różnych częściach Francji. Ja miałam okazję przebywać w takim ośrodku w Alpach w Puy St. Vincent blisko granicy francusko-włoskiej.W czasie

Pour la premiere fois je me suis mise en contact avec l'organisation des EEdF en 1980 quand avec le groupe de - responsables de Cracovie je suis partie a Orleans pour prendre connaissance du travail des éclaireurs de la région. Alors, nous avons pris part aux camps organisés pour les enfants handicapés. L'organisation du repos estival pour les handicapés mentaux reste une chaine importante dans l'activité des EEdF. D'une coté elle constitue une source de revenus de cette organisation, de l'autre coté elle enrichit les experiences pédagogiques de ses instructeurs.

La colonie est preparée tres soigneusement, et en ce qui concerne l'organisation, et a l'egard du programme et l'économie dans toute l'acceptation du terme. L'équipe est constituée des: commendant, cuisinier - intendant, infirmiere, blanchisseuse, responsables 10 - 15 personnes. Les participants c'est les enfants de différents niveaux d'endommagement mental inné ou causé par de différents accidents. J'écris "les enfants" car quoique la diversité d'age soit tres grande (7 - 30 ans), leur niveau du développement intelectuel ne dépasse pas celui d'un enfant de 7 ou 8 ans. Ils proviennent des établissement spécialisés ou des familles que nous appelons "normales". Le cout du séjour de l'enfant est totalement couvert par la famille ou l'établissement ou il séjourne (habite).

La colonie dure 3 semaines. Dans ce but, EEdF louent des centres (refuges) localisés dans les différentes régions de France. Moi, j'avais l'occasion de séjourner dans le centre dans les Alpes, a Puy St.Vincent, pres de la frontiere franco-italienne. Pendant le séjour dans le centre on organise "une escapade" de 3-5 jours a " un camping" qui correspond a notre bivouac. On emmene alors des tentes, le matériel ménager, la nourriture et l'on part avec les enfants dans le bois, mais pas trop loin du camp. Pendant ces quelques jours les enfants ont la possibilité de connaitre tout le charme de la vie des pionniers: ils sont couchés sous les tentes, tous seuls (comme ça leur est possible) ils préparent les repas, ils conduisent leur ménage. Les responsables, 2-3 dans chaque groupe s'occupent d'eux pendant 24 heures.

pobytu w ośrodku organizuje się 3-5-dniowe "wypady" na tzw. "camping", czyli odpowiednik naszego biwaku. Zabiera się wtedy namioty, niezbędny sprzęt gospodarczy, żywność i wyjeżdża z dziećmi w las, niezbyt jednak daleko od bazy. Przez te parę dni dzieci mają możliwość poznania uroków pionierskiego życia: śpią pod namiotami, samodzielnie (w miarę swoich możliwości rzecz jasna) przygotowują posiłki, gospodarzą. Wychowawcy, 2-3 w każdej grupie, opiekują się nimi przez 24 godziny na dobę. Biorąc pod uwagę fakt, że nagminną dolegliwością dzieci jest nocne moczenie oraz nieprawidłowe funkcjonowanie zwieraczy, wychowawca co rano ma pełne ręce roboty (i nie tylko). Na szczęście ośrodek wyposażony jest w pralnie automatyczne,ale i tak praczka nie narzeka na nadmiar wolnego czasu.

Co wieczór odbywa się odprawa kadry podsumowująca dzień; dyskutuje się wtedy problemy wychowawcze, medyczne, trafność wybranych zajęć programowych, omawia szczegółowo plan dnia następnego. Kierownictwo kolonii bardzo dużą wagę przywiązuje do tych wieczornych spotkań (tzw. "cinquieme repas" - kucharz zawsze coś smakowitego przygotowuje), z uwagi na to, że większość wychowawców to ludzie bardzo młodzi (17 - 18 lat), często po raz pierwszy pracujący w takich warunkach.

Zajęcia programowe - to różnego rodzaju gry świetlicowe, na wolnym powietrzu, gry sportowe, zabawy ruchowe. Bardzo ściśle przestrzegany jest obowiązek sjesty poobiedniej; wymaga tego kondycja dzieci i wychowawcy błogosławią te wolne 2 godziny. Jeżeli dopisuje pogoda wywozi się podopiecznych do pobliskiego miasteczka na basen; wzbudzają wtedy niemałą sensację wśród "tubylców", którzy woleliby widzieć takich chorych za murami zakładów. Cóż zresztą się dziwić - reakcje i odczucia polskiego społeczeństwa są bardzo podobne (niestety).

Obowiązkowym elementem programowym kolonii jest bal maskowy. Dzieci z niecierpliwością oczekują na to święto. Każda grupa przygotowuje swój "program artystyczny", wykorzystując w tym celu tony bibuły różnokolorowej, farbek, tuszów, kredek, itp. środków do makijażu. Pląsy i zabawy połączone z różnymi at-

Prenant en considération que leur malaise endémique est le fait de se mouiller la nuit et un mauvais fonctionnement des constricteurs, le responsable a chaque matin beaucoup de travail. Heureusement, le centre est équipé en machines a laver automatiques, mais quand-meme la blanchisseuse ne se plaint pas d'avoir trop de temps libre.

Chaque soir, il y a la réunion de l'équipe, elle résume toute la journée: on y discute sur des problemes éducatifs, médicaux, la justesse des activités, on parle d'une maniere détaillée du programme du lendemain. La direction de colonie attache beaucoup d'importance a ces réunions du soir (appelées "le cinquieme repas" - le cuisinier prépare toujours quelque chose d'appétissant) prenant en considération le fait que la plupart de responsables c'est les gens tres jeunes (17 - 18 ans), travaillant souvent pour la premiere fois dans les conditions que celle-ci. Les activités ce sont des différents jeux a l'intérieur et a l'extérieur, jeux de sport, jeux de mouvement. On insiste au devoir de la sieste; elle est exigée par la condition des enfants et les responsables bénissent ces 2 heures de temps libre. S'il fait beau, on va a la piscine du village voisin; c'est parfois choquant pour les personnes qui l'observent.

Un élément obligatoire de la colonie est le bal masqué. Les enfants attendant cette fete avec impatience. Chaque groupe prépare son "programme artistique", profitant dans ce but des tonnes de papier fin multicolore, de teintures, de l'encre de Chine, de crayons etc.,meme des produits de beauté. Les danses et les jeux sont liés avec les différentes attractions et surprises culinaires et tout cela dure tres longtemps dans la nuit. Le moment culminant de la soirée est la démonstration des feux d'artifice préparée par les responsables. Les enfants, méfiants et agressifs au début (parfois meme dangereux pour l'entourage) avec l'écoulement du temps s'habituent a la discipline et a leurs responsables. A la fin du séjour on remarque une amélioration visible de leur état général,

archiwum harcerskie.pl

rakcjami i niespodziankami kulinarnymi trwają do późna w nocy. Centralnym punktem wieczoru jest pokaz ogni sztucznych, przygotowywany przez wychowawców.

Dzieci, początkowo nieufne i agresywne, nieraz wręcz niebezpieczne dla otoczenia, w miarę upływu czasu przyzwyczajają się do narzuconej dyscypliny i do swoich opiekunów. Pod koniec turnusu widać wyraźną poprawę ich samopoczucia, sympatię i przywiązanie do starszych. Pożegnania bywają bardzo smutne, a łzy w oczach mają nie tylko wyjeżdżające dzieci. Dla nas, instruktorów ZHP, pobyt na takim obozie był lekcją ze wszech miar pouczającą. Mieliśmy bowiem nie tylko możliwość poznania uroków Francji, kontaktu z żywym językiem, kulturą i obyczajami francuskimi, ale przede wszystkim zdobycia doświadczenia w tej naprawdę trudnej, wymagającej wielu poświęceń pracy.

la sympathie et l'attachement aux plus agés. L'adieu devient tres triste avec des larmes pas seulement aux yeux des enfants.

Pour nous, instructeurs du ZHP le séjour dans le camp de ce genre-la était une leçon vraiment tres éducative. Nous avions la possibilité de connaitre pas seulement le charme de la France, du contact avec le langage vivant, la culture et les moeurs français mais avat tout de trouver l'expérience dans ce travail tellement difficile, plein de sacrifices.

Bożena Kondzior
CRACOVIE

Skautowe gry i zabawy

Jeux de société

a/ dans un local

1.Papa - maman

Le jeu est destiné aux enfants de 6-8 ans
Voila sa regle
Une personne sort, le reste choisit deux mots ayant entre eux un certain lien logique, l'un au masculin, l'autre au féminin (p.ex. le chapeau et la tete). Chaqun dit a la personne qui devine quelques phrases dans lesquelles il dit "papa" au lieu du substantif masculin et "maman" au lieu du substantif féminin. Dans notre exemple:
Quand on est poli on souleve "papa". Quand on est poli on incline "maman" etc.
p.ex. le doigt
la main

a/ w pomieszczeniu

1. Mama - tata
Gra przeznaczona jest dla dzieci w wieku 6-8 lat, oto jej reguła: Jedna osoba wychodzi, reszta obiera 2 wyrazy mające jakiś logiczny związek między sobą, jeden rodzaju męskiego, drugi żeńskiego (np. kapelusz i głowa). Zgadującemu każdy mówi parę zdań, w których zamiast rzeczownika męskiego mówi tata, a zamiast żeńskiego - mama. W naszym przykładzie: Kiedy się jest dobrze wychowanym unosi się tatę. Kiedy się jest dobrze wychowanym skłania się mamę itd.
Inny przykład palec i ręka.

„Le tournoi"

Le tournoi

Lieu: dans une clairière ou dans le bois.
Joueurs: à partir de 10 ans - deux équipes de 6 à 8.
Mise en place: délimiter une zone de jeu dont le diamètre est d'environ 50 m.
A l'intérieur de cette zone, deux équipes. Chaque joueur possède un foulard fixé dans le dos à la hauteur de la centure. But du jeu: sans sortir de la zone, éliminer les joueurs de l'équipe adverse, par prise de foulard dans la forme collective. Déroulement du jeu: les joueurs d'une éguipe, suivant la tactique adoptée se répartissent sur le terrain ou restent groupés. Si des cachettes existent, ils peuvent s'y réfugier pour surprendre l'adversaire ou le contourner. Dès qu'un joueur se fait prendre son foulard; il sort du jeu et se retire de la zone. Par convention, on peut arrêter le jeu lorsqu'il ne reste plus qu'un joueur contre trois adversaires ou plus. D'autres modes de prise peuvent être utilisés.

Z FRANCUSKIEJ KUCHNI:

„Le barszcz"

"Le barszcz" (Soupe aux betteraves)

1000 grammes de bettraves
3 litres d'eau
1 cuillere a soupe de creme
un morceau de pain noire

Laver les bettraves, les éplucher, couper tres fin, ajouter l'eau, la creme et le pain noir. Laisser au chaud (sous le couvercle) pendant 2 ou 3 jours. Mélanger deux ou trois fois par jour. Apres passer par une passoire, mettre dans les pots, fermer et tenir au frais.

* * *

"Le bigos" (Ragout fait avec de la choucroute et de la viande)
250 grammes de porc
30 grammes de graisse fondue
100 grammes de lard fumé
500 grammes de choucroute
500 grammes de chou
100 grammes de viande rotie
sauce nature du roti
100 grammes de saucisson
50 grammes de concentré de tomates
sel, poivre, laurier

Couper en petis morceaux la viande de porc, la faire rotir dans la graisse fondue et la mettre dans une casserole, ajuter du lard fumé (coupé aussi), du chou et du choucroute coupés.
Ajouter de l'eau, qu'elle couvre tous les produits et faire cuire sans couvercle; ajouter des feuilles de laurier. Apres la cuisson des produits ajouter des viandes roties, la sauce et le saucisson. Plus de sortes de viande dans "le bigos", plus il est appetissant. Ajouter un peu d'eau dans le concentré de tomates, l'ajouter dans "le bigos" et le faire cuire. Apres laisser "le bigos" pendant 2 ou 3 jours (dans un endroit frais), et le faire rechauffer 1 fois par jour. Chauffer la derniere fois juste avant la dégustation.

Bon appétit!

la soupe
Dans le bouillon, faire cuire des légumes et aussi des betteraves, passer par une passoire, ajouter le jus des betteraves confites. Ne pas faire bouillir, il va perdre sa couleur!
On peut le manger seul ou avec:
des oeufs durs
des pommes de terre
de la creme
des petits patés (gateaux farcis)
des haricots

Bon appétit !

Bon appetit!

archiwum harcerskie.pl

LE SCOUTISME FRANÇAIS

1. S.D.F.: SCOUTS DE FRANCE (CATHOLIQUE)
2. F.E.E.U.F.: FÉDÉRATION DES ÉCLAIREUSES ET ÉCLAIREURS UNIONISTES DE FRANCE (PROTESTANT)
3. E.E.I.F.: ÉCLAIREUSES ET ÉCLAIREURS ISRAÉLITES DE FRANCE
4. G.D.F.: GUIDES DE FRANCE (CATHOLIQUE)

LES ASSOCIATIONS LAÏQUES

A. F.F.C.: FRANCS & FRANCHES CAMARADES
B. C.E.M.E.A.: CENTRES D'ENTRAÎNEMENT AUX MÉTHODES D'ÉDUCATION ACTIVES
C. J.P.A.: JEUNESSE AU PLEIN AIR
D. F.C.P.E.: FÉDÉRATION DES COUSEILS DE PARENTS D'ÉLÈVES
E. P.E.P.: PUPILLES DE L'ÉCOLE PUBLIQUE
F. L.F.E.E.P.: LIGUE FRANÇAISE DE L'ENSEIGNEMENT ET DE L'ÉDUCATION PERMANENTE

SKAUTING FRANCUSKI

1. SDF: SKAUCI FRANCUSCY /KATOLICY/
2. FEEUF: FEDERACJA HARCEREK I HARCERZY UNICKICH/PROTESTANCY/
3. EEIF: HARCERKI I HARCERZE FRANCUSCY /JUDAISCY/
4. GDF: PRZEWODNICZKI FRANCUSKIE /KATOLICZKI/

STOWARZYSZENIA LAICKIE

A. FFC: ORGANIZACJA PIONIERSKA
B. CEMEA: CENTRUM DOSKONALENIA METOD KSZTAŁCENIA AKTYWNEGO
C. JPA: MŁODOŚĆ W PLENERZE
D. FCPE: FEDERACJA KOMITETÓW RODZICIELSKICH
E. PEP: WYCHOWANKOWIE SZKÓŁ PONSZERWNYCH
F. LFEEP: FRANCUSKA LIGA SZKOLNICTWA I KSZTAŁCENIA STAŁEGO

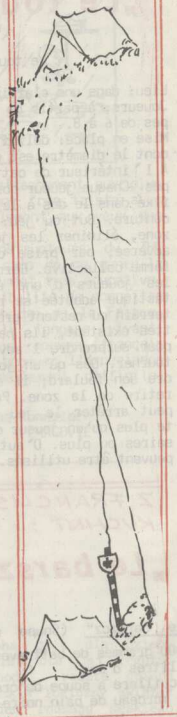

Wybór materiałów i tłumaczenie pod redakcją hm. PL. Anny Żurawel

archiwum harcerskie.pl

PIERWSZA SUBSKRYPCJA NA HARCERSKIE BESTSELLERY!

Harcerska Oficyna Wydawnicza proponuje subskrypcję niedostępnych, atrakcyjnych wydawnictw harcerskich, by zaspokoić potrzeby instruktorów i harcerzy mających trudności ze skompletowaniem niezbędnych w pracy z zastępem, drużyną i w swym kształceniu książek metodycznych, programowych, historycznych.

Autorzy i tytuły naszych książek nie wymagają rekomendacji. Każda książka ukaże się w formacie kieszonkowym (B6), wygodnym w użyciu podczas zbiórek, wędrówek i obozów.

Subskrypcja obejmuje siedem tytułów; które ukażą się od marca do grudnia 1990 r.:

1. „Informator harcerski" pod red. hm W. Wierzewskiego, gruntownie zmieniony i poszerzony w stosunku do wcześniejszego wydania. 540 stron. Odbiór wraz z talonem!
2. „Krzyż harcerski" T. Sikorski – monografia krzyża harcerskiego na przestrzeni 70-lecia! Atrakcyjne i unikalne zdjęcia. Ok. 200 stron.
3. „Harcerskie Odznaki Honorowe" T. Sikorski – monografia harcerskich odznak honorowych na przestrzeni dziejów ruchu harcerskiego. Liczne, unikalne zdjęcia. Ok. 180 stron.
4. „Przyrzeczenie Harcerskie" B. Śliwerski – książka „tabu", niedopuszczana przez wiele lat do druku przez GK ZHP. Jej treścią są dzieje zmian rot Przyrzeczenia Harcerskiego w ruchu harcerskim od 1911 r. do czasów XXVI Zjazdu ZHP, a także metodyka i opisy obrzędów harcerskich Przyrzeczeń. Ok. 300 stron.
5. „Harcerskie gry i zabawy" W. Śliwerski – propozycje atrakcyjnych zabaw i gier w terenie, w izbie, imprez, mistrzostw i zawodów harcerskich na każdą okazję. Unikalne gry planszowe. Ok. 260 stron.
6. „Baw się z nami" W. Śliwerskiego – tysiąc atrakcyjnych gier i zabaw tłumaczonych z francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i czeskiego, do wykorzystania podczas zbiórek harcerskich. Ok. 200 stron.
7. „Z harcerską piosenką przez lata" – J. Skiba – dwutomowe dzieje piosenki harcerskiej, od początku ruchu skautowego po czasy współczesne. Teksty i nuty kilkuset piosenek, w tym wielu zapomnianych lub przez ostatnie lata przemilczanych. Ok. 750 stron. Tom drugi subskrybenci otrzymują jako premię bezpłatnie!

Warunkiem otrzymania książek jest wpłata u kolportera HOW, osób upoważnionych lub przekazem na konto HOW kwoty w wysokości 70000 złotych lub wielokrotności (przy zakupie większej ilości talonów). Kwit wpłaty jest dowodem zamówienia subskrypcji i upoważnia do odbioru talonu u kolportera HOW, osoby upoważnionej lub bezpośrednio w wydawnictwie.

Na kwicie wpłaty należy podać dokładny i czytelny adres zamawiającego.

W przypadku utraty talonu lub zmiany adresu należy niezwłocznie powiadomić HOW (lub kolportera HOW), a więc miejsce, w którym zamawiający ma założoną kartotekę subskrypcyjną.

UWAGA! W opłacie subskrypcji mieszczą się koszty przesłania książek pocztą.

NIE ZWLEKAJ Z REALIZACJĄ SUBSKRYPCJI!

HARCERSKA OFICYNA WYDAWNICZA jest jedynym wydawnictwem harcerskim w kraju, wykupienie przez ciebie talonu jest wielką pomocą w utrzymaniu wydawnictwa mimo trudnej sytuacji ekonomicznej!

PRZESŁANKI ANTYPEDAGOGIKI

Hubertus V. Schoenebeck

tłum. BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Hallo! Cześć! Cieszę się, że mogę się z wami spotkać i przedstawić wam moje poglądy, doświadczenia i odczucia na temat tego, jak żyć z drugiej strony wychowania, czyli bez wychowania. Na imię mam Hubertus i przyjechałem do was z Münster (RFN), gdzie od 10 lat zajmuję się upowszechnianiem idei antypedagogiki, kształceniem dzieci, młodzieży i dorosłych poprzez wykłady, spotkania treningowe (psychoterapeutyczne), seminaria, kempingi, publikacje książkowe itp. Wspólnie z Krystyną Schulte - która towarzyszy mi w tej podróży po Polsce - pierwszej podróży do Europy Wschodniej, gdyż od dawna współpracuję z psychologami Szwajcarii - prowadzimy Stowarzyszenie "Przyjaźń z dziećmi". Sam jestem ojcem dwojga dzieci w wieku 7 i 9 lat i muszę wam powiedzieć, że one żyją, świetnie się czują-choć nie są wychowywane /!/

Mój kontakt z antypedagogiką rozpoczął się w 1975 roku, kiedy to będąc nauczycielem w Szkole Głównej (Hauptschule) przeczytałem książkę Ekkeharda v. Braunmuehle'a pt. "Antypedagogika, czyli rzecz o zniesieniu wychowania" oraz książkę humanistycznego psychologa Carla Rogersa pt. "Rozwój osobowości". Obie prace wywarły na mnie ogromne wrażenie. Pierwsza z nich uświadomiła mi problem praw człowieka w procesie edukacji, druga zaś zwróciła moją uwagę na tkwiące we współczesnej psychologii humanistycznej przesłanki do stosowania terapii, dającej człowiekowi poczucie radości życia. Kiedy obie prace odniosłem do rzeczywistości szkolnej, pojawiły się natychmiast następujące pytania: Czy współczesna szkoła jest humanistyczna? Czy w szkole szanowane są prawa człowieka? Odpowiedź na nie była negatywna. Wiedziałem, że muszę się tym zająć, uczynić coś, co pozwoliłoby zmienić istniejącą rzeczywistość. To był pierwszy krok ku mojej wersji Antypedagogiki. Oto najważniejsze jej tezy i przesłanki, ale... zanim je wam przekażę, muszę najpierw krótko naszkicować tradycyjne, pedagogiczne podejście do wychowania i życia.

Istnieje w świecie współczesnym wiele koncepcji życia, antropologicznych hipotez, zgodnie z którymi nie tylko uczestniczy się w codziennym życiu, ale i prowadzi edukację. Można każdą z nich akceptować, szanować ją, ale w odniesieniu do każdej z nich pewne jest, że żadnej z nich nie można udowodnić. Dotyczy to też pedagogicznej koncepcji wychowania. Znajdziemy ją w każdym podręczniku, w książce, poradniku zarówno wprost, jak i zawoalowaną niezależnie od tego, czy traktuje on o pedagogice liberalnej, naturalistycznej, socjalistycznej, religijnej czy demokratycznej. Wspólnym dla nich założeniem antropologicznym jest to, że człowiek przychodzi na świat z pewną ilością cech wrodzonych, umiejętności czy zdolności niezbędnych do jego dalszego życia, ale też wielu dyspozycji jeszcze nie ma. Nie potrafi przecież jeszcze siadać, chodzić, mówić, myśleć itp. Dorośli o tym wiedzą, są o tym przekonani także z własnego dzieciństwa, toteż swoją rolę upatrują w tym, by pożądane cechy rozwijać u dzieci i młodzieży. W ich przekonaniu, w ich mentalności kryje się teza, że dziecko od urodzenia nie wie, co jest dla niego dobre. Ono tego nie może wiedzieć - bo i skąd? - i nie może tego doznawać. Oni - dorośli - to wiedzą i czują, że - jako starsi i bardziej doświadczeni od dzieci - są odpowiedzialni za ich rozwój: matka i ojciec są odpowiedzialni za swoje dziecko (ci), nauczyciel jest odpowiedzialny za swoich uczniów, przywódca drużyny skautowej jest odpowiedzialny za swoich skautów itd. DOROŚLI CZUJĄ SIĘ ODPOWIEDZIALNI ZA DZIECI I MŁODZIEŻ, za ich rozwój, za ich osobowość, za ich słowa i czyny, za uczucia i myśli, ale tylko - lub przede wszystkim - do momentu, gdy ich podopieczni osiągną wiek dorosłości (18 rok życia).

Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Znajdujemy się oto w pokoju, w którym w kołysce leży nowo narodzone dziecko. Ono nie potrafi się jeszcze komunikować słownie ze swoim otoczeniem. Wszystkie swoje doznania przekazuje za pomocą sygnałów pozasłownych (ruch, krzyk, gest, wyraz twarzy itp.) Spróbujmy jednak sobie wyobrazić zachodzącą komunikację dziecka z otoczeniem, przekładając ją na język naszej codziennej mowy:

DZIECKO: Hallo! Cześć! Już jestem! Cieszę się, że choć poród był ciężki, to jednak jestem wśród was.

RODZICE: Hej, my też się cieszymy, że już jesteś wśród nas!

Dz: - Jakie piękne kolory są wokół mnie. Kocham was! Raduję się z waszej obecności przy mnie!

Ro: - My też cię kochamy i cieszymy się z tego, że już przyszedłeś na świat!

Dz: - (ziewając) Jestem bardzo zmęczony, wyczerpany aktem narodzin. Chciałbym się przespać, ale...

Ro: - To naturalne. Właśnie przygotowaliśmy ci specjalny becik. Połóż się i zaśnij!

Dz: - Świetnie, ale zanim pójdę spać, chciałbym się podzielić z wami moimi wrażeniami, czymś, co mnie szczególnie niepokoi.

Ro: - Taaak? A cóż to takiego? Czego ci brak? Czyżbyś był głodny? A może jesteś mokry?

Dz: - Nieee, to coś zupełnie innego! To coś zachodzi między nami.

Ro: - Co masz na myśli?

Dz: - Powiedzcie mi szczerze, czy to możliwe, że czujecie się za mnie odpowiedzialni?

Ro: - Noo! Naturalnie, że tak! (czujemy się za ciebie odpowiedzialni!!

Dz: - Jak to? Przecież ja jestem sam odpowiedzialny za siebie! Ja to potrafię

archiwum harcerskie.pl

już teraz, bez waszej odpowiedzialności za mnie!

Ro: - Co ty za głupstwa wygadujesz?! Czegoś się w łonie matki naczytał? Co to za nonsens! To przecież my - dorośli kochamy ciebie i czujemy się za ciebie odpowiedzialni! Ty tego jeszcze nie rozumiesz, nie potrafisz. Musisz się tego dopiero uczyć!

Dz: - Nieprawda!!! (wrzask noworodka) - To ja sam jestem za siebie odpowiedzialny. Potrzebuję waszej miłości! Potrzebuję waszej lojalności, waszej solidarności, ale nie chcę waszego wychowania!! Zostawcie mnie w spokoju! Wspierajcie mnie, ale mnie nie wychowujcie!

Ro: - (ze zdenerwowaniem!) - Milcz! Nie gadaj głupstw! Kładź się natychmiast spać! My lepiej wiemy niż ty, co dla ciebie jest dobre!

W ten oto sposób pierwszy dzień w życiu dziecka zostaje przez nie uznany za stracony, zmarnowany. Wraz z miłością, którą zakomunikowali mu jego rodzice doznało psychicznej agresji: "My ciebie kochamy, ale czujemy się za ciebie odpowiedzialni!". Od tej pory nie będzie mu wolno decydować o tym, co dla niego jest rzeczywiście dobre, zgodne z jego możliwościami, potrzebami i zainteresowaniami. O tym będą decydować jego rodzice, a w przyszłości inni wychowawcy. Dziecko ma jeszcze wprawdzie nadzieję, że następnego dnia odwiedzą jego dom goście, może babcia i dziadek. Nadchodzi dzień odwiedzin, a wraz z nim powtarza się to samo, czego doznało w kontakcie ze swoimi rodzicami. Tak babcia, jak i dziadek kochają je, wyrażają to wobec niego, ale także i to, iż czują się za nie odpowiedzialni. Stracony jest więc drugi dzień życia, trzeci, czwarty... pierwszy tydzień,drugi,trzeci... pierwszy miesiąc, drugi... pierwszy rok, drugi, trzeci... szesnasty, siedemnasty, osiemnasty! Przez cały ten okres dojrzewania do dorosłości wychowywano je zgodnie z przeświadczeniem, że ono nie może wiedzieć i czuć, co jest dla niego dobre, nie może też ponosić samo za siebie odpowiedzialności. Takie podejście do dziecka usprawiedliwiało nie tylko przemoc psychiczną, ale i fizyczną wobec dziecka, jaką z tytułu odpowiedzialności za jego rozwój mogli stosować dorośli, pedagodzy! Zgodnie z pedagogiką każde dziecko musi być wychowywane! ,by będąc dorosłym mogło samo decydować o swoim losie.

Moim zdaniem każda pedagogiczna koncepcja koncentruje się na tym,jak najlepiej wychowywać innych,choć nie ma żadnych dowodów na to,iż tak być musi! Tak też postępuje się z dziećmi od tysięcy lat,jakby to było prawdą,iż one muszą być wychowywane! Otóż ja się z tym nie zgadzam! Przyznaję,że wychowywanie innych w poczuciu odpowiedzialności za ich rozwój jest naszą codzienną rzeczywistością, ale przeczę temu, jakoby to było słuszne. Nie ma przecież na taką postawę żadnych dowodów, a jednak ludzie dorośli postępują zgodnie z nią w kontaktach z dziećmi, wykorzystując swoją przewagę wieku, siły, kompetencji i sprawności. To są ich jedyne dowody utrzymywania od tysięcy lat patriarchalnych stosunków z dziećmi i młodzieżą!

Tymczasem w naukach humanistycznych nie ma żadnych aksjomatów! Tu nie można mówić o istnieniu jakiejś obiektywnej wiedzy o człowieku i zasadności takiego czy innego sposobu postępowania z nim. Można tak żyć, ale można też żyć inaczej! Wiedza obiektywna może dotyczyć zjawisk materialnych,przyrodniczych,technicznych, ale nie stosunków międzyludzkich i warunków ich kreowania! Nie istnieją eksperci od oddziaływań międzyludzkich! To,że uważają się za takich koryfeusze nauki, wybitni przedstawiciele pedagogiki,psychologii czy filozofii wcale nie znaczy, że wyrażają oni jakąś prawdę. Wszyscy oni są prywatnymi osobami ze swoimi koncepcjami, wyobrażeniami, przypuszczeniami, ale żaden z nich nie ma monopolu prawdy na istotę stosunków międzyludzkich! My możemy spotkać się w kawiarni przy herbatce z Zygi Freudem, Jasiem Korczakiem, Mańką Montessori, Bogusiem Suchodolskim czy Heńkiem Pestalozzim (celowo tak wyrażam ich imiona) i podyskutować sobie o dziecku i jego rozwoju, ale to wcale nie znaczy, że ich wyobrażenia, hipotezy na ten temat są prawdziwe. To są tylko ich prywatne, subiektywne pomysły! Nie ma ekspertów od wychowania,nie ma ekspertów od kształtowania stosunków międzyludzkich. Ja też nie jestem żadnym ekspertem w tym zakresie. Przyjechałem do was, by podzielić się swoim podejściem, swoją koncepcją na ten temat. Jest ona tak samo zasadna, jak wspomniane powyżej tezy o konieczności wychowywania innych. Jeżeli się z tym zgodzicie, to możemy uznać za słuszną (choć wcale nie prawdziwą) koncepcję, że człowiek wcale nie musi być wychowywany! Każdy z nas już od urodzenia sam wie najlepiej, co jest dla niego dobre! Każdy z nas doznaje tego już od urodzenia. Nie musi się tego uczyć tak, by w 70 roku życia osiągnąć zaledwie 70% a może 85% rozwoju własnej osobowości,gdyż już od urodzenia jest w 100% pełnowartościową istotą! W tym tkwi radykalna różnica między pedagogiką a antypedagogiką. Nikt nie decyduje za mnie i nie ponosi za mnie odpowiedzialności, gdyż ja potrafię to w 100% od dnia narodzin. Każdy jest autorem swojego życia inni mogą mu w tym pomóc, ale nie mogą go w tym wyręczyć.

Pedagodzy pozbawiając dzieci możliwości samostanowienia i autoodpowiedzialności wyrządzają im dwie szkody: po pierwsze sprawiają,że dzieci tracą wiarę w siebie, w swoje siły, w swoje doznania w swoje myśli i uczucia, że przestają akceptować samych siebie (ciągle wytyka im się błędy, słabości, wady, niedociągnięcia, ciągle poucza, wytycza cele), po drugie zaś powodują, że dzieci tracą zaufanie do swoich pedagogów, opiekunów, wychowawców, wykorzystujących przewagę do narzucania im swoich poglądów, doznań i uczuć. Tak jest kilka razy dziennie. Dzieci muszą ciągle wykazywać posłuszeństwo wobec swoich wychowawców. One nie mają równych praw z dorosłymi, one są ich poddanymi tak, jak przed 150 laty Murzyni byli niewolnikami białych ludzi. Nic się w tej sferze nie zmieniło. Nadal dzieci mają mniej praw i przywilejów niż dorośli, nadal muszą przestrzegać norm i zachowań, których nie respektują w swoim życiu ich wychowawcy! Antypedagogika upomina się o równe prawa dla dzieci i dorosłych! Potrzebna jest do tego odmienna postawa nas - dorosłych wobec dzieci, wobec niepełnoletnich. Należy zadać sobie pytanie: czy ja, dorosły czuję się równy dziecku? podobnie jak mogliby sobie zadać pytanie mężczyźni, czy czują się równi kobietom? Odpowiedź negatywna sytuuje dorosłych po stronie pedagogicznej, autokratycznej, jednostronnej postawy wobec dzieci postawy dyskryminacyjnej, szowinistycznej redukującej poszanowanie godności dziecka!

Antypedagogika preferuje życie z drugiej strony wychowania, życie autentyczne, oparte na wzajemnej równości, zaufaniu, poszanowaniu odmienności i indywidualności, prawie do samostanowienia i odpowiedzialności za samego siebie. Każdy sam najlepiej wie, co dla niego jest dobre, czuje to, podejmuje zgodnie z tym decyzje i ponosi za nie odpowiedzialność. Nie oznacza to jednak, że w świetle antypedagogiki dzieci już od urodzenia są pozostawione samym sobie. Nie! Ja tego nie powiedziałem! One potrzebują naszej-dorosłych obecności, wsparcia, pomocy, ale tylko takiej, jakiej same w istocie potrzebują.Dzieci muszą wiedzieć i odczuwać, że my - dorośli nie pozbawiamy ich prawa do własnych doznań, uczuć, myśli, że kochamy je, ale nie czujemy się za nie odpowiedzialni. W kontaktach z dziećmi nie ma żadnej przemocy, agresji z pozycji nadrzędności z poczucia wyższości racji, prawd czy przekonań.Wychowanie z drugiej strony jest filozofią życia,w której przezwyciężona jest tradycyjna postawa pedagogiczna. W świetle antypedagogiki można żyć bez wychowywania innych,odwołując się do ich naturalnej zdolności do samostanowienia.Początek zatem nowych interakcji międzyludzkich tkwi w nas samych, w naszych postawach wobec siebie (akceptuję siebie takim, jakim jestem) i wobec innych (miłuj bliźniego jak siebie samego). Antypedagogika obejmuje swoim zasięgiem wszystkich ludzi, nie tylko relacje: dorosły- dziecko, nauczyciel - uczeń, itp. Dotyczy ona wzajemnych oddziaływań dorośli - dorośli, dzieci - dzieci czy postaw człowieka wobec samego siebie.

xx/ Za zgodą Autora fragment wykładu wprowadzającego do podstawowych tez antypedagogiki, wygłoszonego w Katedrach Pedagogiki Uniwersytetu Łódzkiego i w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego w dn. 15-20 01 1990 r. Zainteresowanych problematyką prosimy o przesłanie pytań i uwag do redakcji "HR". Odpowiedzi - na łamach "HR"a w cyklu "ANTYPEDAGOGIKA".

archiwum harcerskie.pl

ostatni bastion

Rewolucyjne zmiany w naszym kraju nie ominą nikogo. Gruntownej przebudowie muszą ulec nie tylko organizacje, instytucje i przedsiębiorstwa, ale przede wszystkim my sami, jeśli nie chcemy zostać pasażerami autobusu z napisem "koniec wyścigu".

Tych zmian nikt za nas nie dokona. Nie łudźmy się - nikt nas administracyjnie nie rozwiąże, ale też nikt nie da nam gwarancji dalszego istnienia. Te metody działania należą już do minionej epoki. Zbyt wolne tempo przemian może spowodować, że zostaniemy ostatnim bastionem państwa "jedynej słusznej drogi", pozbawionym poparcia społecznego i nie akceptowanym przez tych, którzy konieczność zmian dostrzegli pierwsi. Wielu z nich już od nas odeszło. Inni przygotowali precyzyjne plany "ratowania" harcerstwa, licząc na naszą opieszałość i niechęć zdecydowanych ruchów. Potrafili wyciągnąć wnioski z ogólnego niezadowolenia i upadku harcerskiego ducha.

Zachodzące w Polsce zmiany są nieodwracalne. W kontekście tych zmian ZHP w obecnej postaci nie ma racji bytu. Sformalizowana, niedemokratyczna struktura była i pozostaje hamulcem w pracy drużyn i aktywności społecznej instruktorów. Pseudodemokratyczne wybory do władz powodowały sytuację,w której ogół instruktorów "na dole" sarkał i krytykował, a do władz trafiali przede wszystkim sprawdzeni towarzysze.Sprawowanie funkcji we władzach ZHP wymagało jeszcze do wczoraj rekomendacji PZPR.Musimy zdawać sobie sprawę, że ta sytuacja i związane z nią mechanizmy zadecydowały o społecznym odbiorze ZHP, choć przecież pod tą czapką toczyło się autentyczne, codzienne życie drużyn.

Z myślą o nich musimy energicznie rozpocząć proces przemian już dziś. Dokonajmy więc uczciwej analizy błędów. Nie musimy robić tego na klęczkach, bo przecież oprócz błędów zrobiliśmy jeszcze kawał dobrej roboty. Ale jak cały naród wmanewrowani byliśmy w system i całym życiem służąc Ojczyźnie degenerowaliśmy się wraz z nią. Nazwijmy po imieniu objawy tej degeneracji i weźmy na siebie choć część za nią odpowiedzialności.

Ze świadomością błędów łatwiej nam będzie określić na nowo podstawy ideowe ZHP.

Jesteśmy w trakcie tworzenia państwa pluralistycznego.Wizja wielkiego monolitycznego związku młodzieży wydaje się być w tej sytuacji nieporozumieniem. Byłoby błędem przejście spod dominacji PZPR pod dominację Kościoła.

Prowadziłoby to nieuchronnie do nietolerancji dla niekatolików, których jest niemało, zwłaszcza wśród mniejszości narodowych. Nie kwestionujemy pozytywnego wpływu wychowawczego Kościoła i współdziałanie z nim w tej dziedzinie uważamy za konieczne. Sądzimy jednak, że błędem byłoby wypisywanie nowych haseł na sztandarach.

Zakończmy też wreszcie godnie spory o tekst Przyrzeczenia, w którym Bóg stał się elementem przetargowym, co budzi już niesmak i u wierzących i u niewierzących. Niech oba teksty Przyrzeczenia będą równoprawne, a o ich wyborze

niech decyduje ten, kto ma przyrzekać. Są w harcerstwie wartości niezmienne, ponadczasowe, których rodowód sięga najlepszych tradycji humanizmu i chrześcijaństwa i do nich zawsze będziemy się odwoływać. Ale nie mieszajmy ich z Przyrzeczeniem, które jest jednym z instrumentów metodycznych i musi się zmieniać tak, jak tekst Prawa Harcerskiego, wymagania na stopnie czy kolejne statuty ZHP. I tak, jak do tej samej rzeki dwa razy wejść się nie da - nie możemy dziś się wyręczyć ani statutem z 1936 r., ani z żadnego innego. Chcemy harcerstwa na dziś i na jutro, przygotowującego człowieka do zmienności świata społecznego za życia jednej generacji, do dokonywania zmian całościowych - nie w ramach tego, co jest, na co pozwalają, co wolno. Chcemy przygotowywać młodzież do dokonywania wyboru i budowania alternatyw wobec każdego ładu społecznego, wizji lepszej, bardziej sprawiedliwej, lepiej służącej rozwojowi ludzi. Budować niezgodę i twórczy niepokój na świat zastanych struktur, narzucanych ról, dogmatów, stereotypów.

Potrzebna nam, całemu społeczeństwu organizacja nowoczesna i demokratyczna, którą mogą i powinni tworzyć ludzie o możliwie rozmaitych orientacjach, poszukujący i eksperymentujący w różnych kierunkach - czy to będzie sięganie do źródeł skautingu i harcerstwa, czy wybieganie w przyszłość.

Jedyną granicą dla tych poszukiwań jest odpowiedzialność za rozwój i bezpieczeństwo moralne dzieci i młodzieży.

Jaki jest nasz "stan posiadania" na dziś ? Jakie są nasze drużyny ? Niektóre działają głównie "na papierze", część to drużyny słabe, powstałe mocą administracyjnego nakazu, z mianowanym dyscyplinarnie drużynowym. Istnieje też wiele drużyn autentycznych, w których "harcerski" znaczy nie tylko: prawy, szlachetny, dzielny, ale także postępowy, mądry, samodzielnie myślący. To w tych mocnych, twórczych środowiskach harcerskich dokonują się zmiany w harcerskim systemie wychowawczym, poszukiwania nowych, skuteczniejszych sposobów życia w zgodzie z harcerskimi wartościami w czasach tak różnych od epoki, w której ich kanon powstawał. Cechą tych zespołów (bo nie zawsze są to drużyny) jest ich rozmaitość programowa, organizacyjna,a także pewne odstępstwa w stosowaniu metodyki harcerskiej. Niektórzy traktują to jako zdradę harcerskich ideałów, kwestionując ich harcerską tożsamość.

Historia dowiodła, że traktowanie jakichkolwiek teoretycznych systemów jako niezmienne i niepodważalne do niczego dobrego nie doprowadziło. Harcerski system metodyczny został wymyślony w określonej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej i wraz z nią powinien ewoluować.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze stanowisko nie jest jednym z harmonijnie współbrzmiących głosów instruktorskiego chóru ZHP. Wiemy, że jest wiele koncepcji zmian naszego Związku, wśród nich także koncepcji niezmieniania niczego, lub odraczania zmian jak długo się da. Przed nami wielkie i trudne zadanie - rozstrzygnięcie konfliktów bez gwałtu i przemocy, przeciwstawienie się bierności i ucieczce, fałszowi i hipokryzji.

Musimy znaleźć w sobie dość siły i rozwagi na to, by konsekwentnie i do końca przeprowadzić ledwie zaczęty proces uspołeczniania i upodmiotowienia harcerstwa. Bez tego nie mamy po co wracać do naszych drużyn.

Zespół programowy

SHS "Perkoz"

Waszeta, 24 luty 1990 r.

archiwum harcerskie.pl

c.d. ze str 11

Nous avons eu dans l'histoire, des couples Franco-Polonais célèbres, George SAND et CHOPIN par exemple.
Entre Orléans et Cracovie nous avons notre couples, nos couples peut être, et entre nos Responsables une réelle amitié. Cette amitié, source d'une meilleure compréhension dans l'action a été un facilitateur dans les contacts et les échanges.
Cette amitié a permis aussi de donner un "plus" qualitatif à nos échanges. Nous sommes rapidement passés de l'echange au caractère un peu formel, à l'échange plus vrai, plus humain.
Pour conclure, un petit mot sur la forme de nos échanges.
- Déraison de décider pour ma part, après avoir recontré Antoine WEYSSENHOFF en mai, d'accueillir 50 jeunes deux mois plus tard?
- Et quelle souplesse mise de part et d'autre dans l'organisation des échanges: car, minibus, train, avion; des jeunes des moins jeunes, des scolaires, des enseignants, grands groupes, petits groupes?

- Il fallait le faire.

Bravo à nos amis Polonais!

Naczelnik EEdF
FRANCOIS DAUBIN

prawdziwej, bardziej ludzkiej.
Na koniec kilka słów o formie naszych wymian. Po spotkaniu w maju Antoniego WEYSSENHOFFA bez obiekcji gościłem 50-osobową grupę w dwa miesiące później?
- I jaka elastyczność z jednej i z drugiej strony w organizacji wymiany: podróże autobusem, mikrobusem, pociągiem, samolotem; wymiana grup młodzieżowych, dziecięcych, uczniów, nauczycieli większych i małych zespołów.

Należało tak zrobić.

Brawo nasi polscy przyjaciele!

Naczelnik EEdF
FRANCOIS DAUBIN

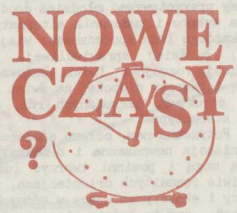

Trudno dziś o pieniądze. Dlatego Harcerska Oficyna Wydawnicza stwarza jednostkom harcerskim możliwości godziwego zarobku. I tak, można rozprowadzać "Informator Harcerski" zarabiając na 1 egzemplarzu 2500 zł. Można prowadzić subskrybcję książek wydawanych przez Oficynę.
Do wszystkich hufców ZHP w Polsce została wysłana informacja, wraz z ulotką "Harcerza Rzeczypospolitej".
Oto jakie odpowiedzi otrzymujemy:

"Adresat odmówił przyjęcia - nie jest już Komendantem" (Hufiec Krasiniec)

"Komendant hufa został rozwiązany. Szkoła odmówiła przyjęcia".

"Komenda Hufca ZHP w Goworowie zastrzega sobie przysyłanie jakichkolwiek pism i książek bez uzgodnienia."

Komenda Hufca zwraca otrzymaną prasę, gdyż nie jesteśmy zainteresowani harcerstwem Rzeczypospolitej (Sic!?!)

c.d.n.

ciąg dalszy:

"Spowodu urlopu ZHP nie czynna."

c.d.n.

GOMBROWICZ BY SIĘ UCIESZYŁ

CHORĄGWI LIKWIDACJA LWOWSKIEJ

JÓZEF SZYMAK

W końcu maja 1940 r. szedłem na lekcję geografii do klasy piątej. W połowie drogi z trzeciego piętra na parter zostałem zatrzymany przez idącego naprzeciw funkcjonariusza NKWD. Pomyłki co do mojej osoby nie było, bo miałem na sobie mundur instruktorski i do tego pokaźną brodę, którą nosiłem od września 1939 roku.

Enkawudzista zapytał:
-Wasza familia Szymak, da?

Odpowiedziałem: -Tak, jestem Szymak, o co chodzi ?

-Pójdziecie ze mną na rozmowę .

-Chyba za godzinę, bo teraz idę na lekcję .

-Trzeba nam zaraz, a zastępstwo już macie załatwione u waszej dyrektor .

Powiedziałem wobec tego, że wszystko jest w porządku i zaprosiłem śledczego do swego gabinetu pomocy szkolnych. Gdy usadowiliśmy się na krzesłach przy stoliku, enkawudzista wyjął notes i zaczął mi zadawać pytania.

- Wy mieszkacie przy ulicy Spokojnej 16?

Odpowiedziałem, że niestety - nie. Padło pytanie, a gdzie teraz? Odrzekłem, że rodzina wyprowadziła się na wieś, a ja mieszkam jako sublokator na ulicy Stryjskiej 12 u powinowatego Karola Taradaja.

-Sprawdzimy, czy tak jest, jak powiadacie .

Spojrzał w notes i zapytał:
- A wasz komendant chorągwi, Aleksander Szczęścikiewicz mieszka przy ulicy takiej a takiej, czy tak?

Zaprzeczyłem. - Mieszkał, ale nie mieszka już, wyprowadził się, lecz nie znam dokładnie jego adresu .

Potem pytał o innych członków Komendy, o: Tadeusza Oberca, Jana Makara, dr Leszka Czarnika, Romana Chrząstowskiego, Olka Ogorzałego. Przerwałem mu te pytania adresowe i powiedziałem: "skoro wszystko macie zanotowane, to po co pytacie?". Rzekłem jeszcze, że szkoda pracy i zachodu, "bo prawdopodobnie nikt z tych, o których pytacie nie mieszka pod adresem zanotowanym u was!"

- Dlaczego tak twierdzicie? - zadał mi pytanie, na które (kłamiąc na poczekaniu dla dobra sprawy i ewentualnie możliwości przestrzeżenia "adresatów") odpowiedziałem, że "każdy z nas zmieniał mieszkanie dla ostrożności po pierwszych waszych aresztowaniach."

Następnie zapytał mnie, jako członka Komendy Chorągwi, czy wiem, gdzie jest ukryty majątek, a to: pieniądze z konta bankowego, urządzenia biurowe, namioty, sprzęt obozowy, koce, pościel itd. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą i moim osobistym rozeznaniem, że chyba nic się nie dało uratować z magazynów na Placu Gwardii, gdzie spadły niemieckie bomby wywołujące pożar. Wiem na przykład dokładnie, co się stało z inwentarzem obozowo - kolonijnym będącym w mojej bezpośredniej dyspozycji, gdyż osobiście w lipcu i do 15 sierpnia 1939 roku prowadziłem kolonię i obóz w Kamieniu Dobosza k/Jaremcza. Po zakończeniu akcji letniej cały majątek ze Stanicy Harcerskiej na polecenie Komendy Chorągwi w dniu 16 sierpnia został załadowany do wagonu kolejowego w Jaremczu, a kopię listu przewozowego do stacji Lwów posiadam jeszcze w domu. Po paru dniach dowiedziałem się, że bagaż jest już na stacji towarowej we Lwowie. Udałem się do druha Tadeusza Oberca, kierownika wydziału administracyjnego Komendy Chorągwi, by podjął z urzędu przesyłkę. Co dalej się stało z bagażem-nie wiem, prawdopodobnie spłonął na dworcu lub w magazynie na Placu Gwardii

archiwum harcerskie.pl

po pierwszych bombardowaniach.

-Pytacie mnie zwróciłem się do śledczego - co się stało z gotówką na koncie bankowym? Wiem, że na tym koncie nie było żadnej gotówki, bo gdy się zwróciłem do Komendanta Chorągwi o zaliczkę na transport, to otrzymałem miarodajną odpowiedź, że na koncie nie ma żadnej gotówki; została rozdysponowana na akcję letnią. Komendant Chorągwi w osobie kierownika administracyjno- gospodarczego T. Oberca przyrzekł, że sprzęt z kolonii i obozu zostanie podjęty w terminie późniejszym. Niestety nie został podjęty, bo pierwszego września na Lwów spadły pierwsze niemieckie bomby i ... wojna.

Następnie byłem przesłuchiwany w sprawie dyskryminacji Ukraińców i Żydów, których rzekomo nie chcieliśmy przyjmować do ZHP. Zaprzeczyłem temu zgodnie z prawdą. Przyjmowaliśmy każdego kandydata na członka Związku, bez względu na narodowość, jeżeli tego życzyli sobie rodzice, przynajmniej tak było w tych drużynach harcerskich i zuchowych, które ja prowadziłem osobiście, względnie podlegały mi organizacyjnie jako kierownikowi wydziału.

-Podobno utworzyliście jako instruktorzy organizację polityczno - wojskową, której celem ma być oderwanie Ukrainy i Białorusi od ZSRR?

-To jest absolutna bzdura, nic o takiej organizacji nie wiem odpowiedziałem stanowczo.

-Niedługo się o tym przekonamy powiedział śledczy.

Przed pożegnaniem zadałem enkawudziście pytanie: "czy jestem od tej chwili aresztowany, a jeżeli tak, to czego mogę się spodziewać?" Otrzymałem odpowiedź, że za kilka dni dowiem się o wszystkim, lecz "na pewno będziecie wszyscy sądzeni, a potem więzieni lub zesłani na katorgę, a może niektórzy otrzymają wyroki śmierci." Zapytałem retorycznie: "niby za co?"

Odpowiedzi nie było. Były natomiast masowe aresztowania. W tym stanie rzeczy, w tej dramatycznej sytuacji, postanowiłem natychmiast opuścić Lwów, a przed wyjazdem ostrzec kogo się tylko da, by każdy poszukiwany instruktor zmienił miejsce zamieszkania.

Pierwszym napotkanym instruktorem był harcmistrz Tadeusz Oberc, szybko zrelacjonowałem mu, że byłem przesłuchiwany i prosiłem o przestrzeżenie innych instruktorów, by zmienili mieszkania.

Na następną lekcję już nie poszedłem, zamiast tego udałem się do naszej pani dyrektor, już starszej, siwiutkiej pani, i oświadczyłem jej, że opuszczam szkołę na zawsze, bo grozi mi aresztowanie. Pani dyrektor uśmiechnęła się dość smutno i rzekła, że chyba dobrze postępuję, lecz jutro z rana musi mieć jakieś alibi związane z moim odejściem. Przyrzekłem dostarczyć zaświadczenie lekarskie zachorowania na tyfus plamisty. Takie zaświadczenie ze skierowaniem do szpitala wystawił mi druh hm.dr Leszek Czarnik, oczywiście podpisując się innym nazwiskiem.

Postanowiłem działać w tempie wyścigu o życie. Zaraz po pożegnaniu z dyrektorką i podziękowaniu za wszystko dobre, udałem się do Kuratorium zwanego teraz: Obłasnyj Widdił Narodnoj Oswiaty i u naczelnika kadr, na moją prośbę, uzyskałem przeniesienie ze Lwowa do Nawarii (miasteczko odległe od Lwowa 12 km). Motywacja prośby o przeniesienie była następująca: moja żona i dzieci mieszkają w Nawarii, ja zaś uczę i mieszkam na sublokatorce we Lwowie. W tej sytuacji żyję poza rodziną, tracę na 'ym ja i moi najbliżsi.

Naczelnik uznał za słuszne moje przeniesienie i wystawił mi tak zwaną "sprawkę przeniesieniową" ze Lwowa do szkoły ośmioklasowej w Nawarii. Miałem wiele szczęścia, bo wystawiający mi przeniesienie naczelnik nie pisał dokumentu przez kalkę, a więc po odejściu z biura ślad mój został zagubiony na zawsze.

Jeszcze pod koniec maja spotkałem na wolności druha hm.Olka Ogorzałego, byłego kierownika wydziału zuchów Komendy Chorągwi. Opowiedziałem Olkowi, memu serdecznemu przyjacielowi, któremu wiele zawdzięczałem w swej harcerskiej karierze, że po pierwszych przesłuchaniach przez NKWD zmieniłem miejsce zamieszkania i prosiłem gorąco, by rzucił Lwów i natychmiast udał się ze mną do Nawarii, a ja postaram się o pracę i mieszkanie. O słuszności decyzji przekonywałem Olka jak mogłem, lecz bez rezultatu.

O, naiwności ludzka, a szczególnie

ta harcerska, Olek powiedział, że nie opuści Lwowa, że właśnie wybiera się za pół godziny do sądu, gdzie będzie sądzona część instruktorów przez sądowe władze radzieckie.

Zdębiałem.

-Olek, nie chodź do sądu, po co, chyba po to, żebyś tam na miejscu został aresztowany, zwłaszcza że przed chwilą powiedziałeś o celu tych odwiedzin.

-Wierzę w sprawiedliwość władzy radzieckiej, będę bronił naszych instruktorów.

Powiedziałem w ostrej formie, że nikogo nie obroni, a sam zostanie aresztowany-i tak się stało.

Olek został aresztowany zaraz po rozprawie.

W czerwcu 1941 roku podczas silnego bombardowania Lwowa przez Luftwaffe i wycofywania się wojska i administracji radzieckiej z terenu Lwowa w wielkim popłochu, bo Niemcy już zajmowali zachodnie przedmieścia, nastąpiła likwidacja więzienia, w którym wraz z innymi był więziony Olek. Władze radzieckie nie miały czasu na jakąkolwiek ewakuację więźniów. Więźniowie zostali rozstrzelani na korytarzach po wywołaniu ich z cel, a potem wywleczeni na dziedziniec, oblani benzyną i podpaleni. Zdenerwowani strażnicy więzienni biegali od celi do celi i krzykiem wypędzali więźniów na korytarz przy kancelarii więziennej.

Jedynym znanym mi osobiście-i z relacji-instruktorem, który się uratował od śmierci, był hm. A.Szczęścikiewicz, komendant chorągwi. "Naczalstwo" najpierw opuściło więzienie, a strażnicy mieli dokonać zbrodni wymordowania więźniów dokładnie według instrukcji. Instrukcja dla strażników była prosta: otwierać po kolei cele i na rozkaz wypędzać więźniów "do kancelarii" po kule w potylicę na korytarzu przed kancelarią.

Nie chciał wykonać rozkazu wyjścia z celi właśnie nasz komendant, hm. Aleksander Szczęścikiewicz. Strażnik kilkakrotnie wywoływał Olka, lecz Olek każdorazowo odpowiadał, że nie ma żadnego interesu do naczelnika więzienia i do kancelarii nie pójdzie, "możecie mnie rozstrzelać tu na celi". Takiego rozkazu strażnicy nie mieli, innego nie miał kto wydać, a tu coraz większe bombardowanie z powietrza i niemieckiej artylerii, panika wzrastała, strażnicy chcieli wiać jak najprędzej, w tej sytuacji Olek został uratowany.

Za parę godzin Niemcy weszli do miasta. Nie mieli trudności w odnalezieniu zamordowanych i popalonych więźniów. Zaraz na drugi dzień Niemcy ogłosili przez megafony z wozów wojskowych, by rodziny pomordowanych więźniów, jeżeli będą mogły rozpoznać ciała, zabrały swoich zmarłych. Wśród na pół zwęglonych ciał został przez przypadek rozpoznany trup Olka Ogorzałego przez narzeczoną, która za jego życia haftowała mu bieliznę monogramami: OA. Jedno ze zwęglonych ciał miało nie dopalony strzęp koszuli. Narzeczona Olka poznała na nim monogram wyhaftowany jej ręką. To było ciało Olka. Czy trzeba opisywać, co się działo w sercu jego narzeczonej...

Bez śladu zginął druh harcmistrz Leszek Czarnik i inni. Można uważać za "szczęśliwych" tych wszystkich, którzy byli aresztowani wcześniej, a potem wywiezieni w głąb Rosji tak, jak harcmistrz profesor Wilhelm Słaby, aresztowany w nocy z dnia 21/22 marca 1940 roku, który z więzienia przy ulicy Łąckiego we Lwowie wędrował etapami więziennymi przez Kijów, Kirowograd, Charków do obozu pracy w Buchta Nachodka koło Władywostoku.

c.d.n.

archiwum harcerskie.pl

J'étais a la Courneve

C'était le premier week-end de mai'89; a la Courneve, pres de Paris, il y avait une jamboree de la federation generale des eclaireurs.
Elle recapitulait le jeu d'un an "Navigator" qui par son etendue a embrasse tous les sieges regionaux et a ete entrepris par la majorite des groupes. Le programme adresse a tous, commençant par des loustics finissant par des instructeurs etait attrayant car il était presente d'une façon attirante - expedition dans l'espace a la recherche de la planete favorable. Et malgre qu'a la base du programme il y ait eu des problemes si difficiles - la célebration du bicentenaire de la Révolution Française et de la proclamation de la Declaration des Droits de l'Homme et Citoyen, et aussi la propagation parmi d'autres organisations scoutes la carte des Droits de l'Enfant (comme contribution au débat sur ce probleme-la a l'O.N.U.)
Ce jeu de toute l'année était précédé par des travaux sur la formulation de la Carte, sur la préparation de l'Equipe de toute l'organisation a la reprise de ce sujet. On a crée l'encadrement graphique et publicitaire, des le papier de la maison jusqu'aux mascottes avec Navigator. On mettait un grand espérance dans le "Navigator", l'espérance du travail propre et particulier des éclaireurs sur eux-memes, on comptait sur l'affermissement des groupes, a se montrer dans son propre milieu (c'était toujours tres important car l'organisation des EEdF est l'une des nombreuses organisations de jeunesse et l'une des milliers propositions dont chaque jeune Français peut profiter) et enfin on comptait sur le sens de la communauté de sa propre force comme organisation, Les regles du jeu étaient strictement définis, l'échelle de difficultés des devoirs augmentait a chaque étape, la façon de la réalisation dépendait de l'ingéniosité des troupes et des groupes. Et finalement cette grande rencontre de trois jours dont les dimensions, l'entrain et les effets étaient au debut difficiles a prevoir - ils ont depassé l'attente la plus audacieuse possible. Toutes les troupes participant au jeu, les representants de tout le pays et des départements d'outre-mer sont venus a la Courneve. Comme le travail des éclaireurs noirs de la Martinique devait etre different de celui des troupes de Paris, quelle difference de peine de se présenter au rassemblement, quel grand sens de communoté, du vouloir de connaissance de ses reussites. Ces trois jours menaient a bon fin les traveaux, dans chaque groupe d'age on a compté les points, les meilleurs ont gangné, mais personne n'a perdu. Il avait raison, le Navigator, qui, se montrant sous la coupole d'une grande tente a dit:". Tous, vous avez gagné, vous avez trouvé la planete favorable, parce que vous etes heureux et aussi heureux son les gens que vous avez aidés.Ecoutez les enfants du monde, la planete favorable et heureuse c'est la Terre, mais le bonheur ne vient pas tout seul, il faut le donner".

Depuis 15 ans presque, je collabore avec les éclaireurs, j'avais la possibilité d'observer leur façon du travail, leur programme et leur methodique, leur democratie choquant un responsable moyen du Z.H.P., cette démocratie régnant dans le groupe ou dans un camp, cette légereté dans le traitement de graves affaires (ça ne veut pas dire le dédain, manque de respect) cette formidable légereté française de tous les jours. Une fois de plus, j'étais ravie par la quantité de solutions, par l'échelle d'entreprise (du point de vue de l'organisation toujours mise au point), j'étais éblouie par ce sourire insouciable des enfants, par cette formidable joie du jeu en commun, le sens de la fraternité, de l'union et de la force...

Je suis vraiment reconnaissante pour ces moments passés ensemble - merci. Et au moment de méditation j'ai eu une réflexion si et pourquoi nous, dans notre Assossiation des Eclaireurs Polonais, nous ne povons pas nous permettre (quoique nous soyons plus nombreux et ayons plus de possibilités) a la rencontre de ce genre-la?

Anna Żurawel

Hm. Pł. Anna Żurawel

W Courneve

W pierwszy majowy weekend '89 w la Courneve pod Paryżem odbył się ogólnozwiązkowy zlot eklererów podsumowujący całoroczną grę "Nawigator", która objęła swoim zasięgiem wszystkie komendy regionalne i została podjęta przez większość drużyn. Program - adresowany do wszystkich od wesołków począwszy na instruktorach skończywszy - był atrakcyjny, bo w atrakcyjny sposób podany: wyprawa kosmiczna w poszukiwaniu szczęśliwej planety. "Podróż" się udała, choć u podstaw programu tkwiły jakże trudne problemy - uczczenia 200-lecia Rewolucji Francuskiej i ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, a także i rozpowszechnienie - również wśród innych organizacji skautowych - Karty Praw Dziecka (jako przyczynku do ONZ-towskiej debaty nad tym właśnie tematem).

Całoroczna gra poprzedzona była pracami nad sformułowaniem Karty, przygotowaniem kadry całej Organizacji do podjęcia tej tematyki, stworzono oprawę graficzną i reklamową od papieru firmowego po maskotki z Nawigatorem. W "Nawigatorze" pokładano wielkie nadzieje na pracę własną eklererów nad sobą, na odnalezienie obok drugiego człowieka, na umocnienie drużyn, pokazanie się we własnym środowisku (było to bardzo ważne,bo EEdF jest jedną z wielu organizacji młodzieżowych i jedną z tysięcy propozycji, z których ma możność skorzystać młody Francuz),a wreszcie na poczucie wspólnoty i własnej siły jako organizacji. Reguły gry ściśle określono, skala trudności zadań narastała z każdym etapem, sposób realizacji zależał od pomysłowości zastępów i drużyn.

I w końcu to wielkie 3-dniowe spotkanie, którego rozmiary i efekty trudno było początkowo przewidywać - przeszły najśmielsze oczekiwania. Zjechały do La Courneve prawie wszystkie uczestniczące zastępy,przedstawiciele drużyn z całego kraju i departamentów zamorskich.Jakże inna musiała być praca czarnoskórych eklererów z Martiniki od zastępów np. z Paryża, jak inny trud stawienia się na zbiórce, jak wielkie poczucie wspólnoty, chęci poznania swoich osiągnięć. Te trzy dni finalizowały prace, w każdej z grup wiekowych podliczano punktację - wygrali najlepsi, lecz nikt nie przegrał. Rację miał Nawigator, który ukazując się pod sklepieniem wielkiego namiotu powiedział: "Wygraliście wszyscy, odnaleźliście szczęśliwą planetę, bo jesteście szczęśliwi i szczęśliwi są ludzie, którym pomogliście. Słuchajcie dzieci świata - szczęśliwą planetą jest Ziemia, lecz szczęście nie przychodzi samo,trzeba je dawać".

Od 15 lat blisko współpracując z eklererami miałam możliwość podpatrzenia ich stylu pracy,programu i metodyki,szokującej przeciętnego instruktora ZHP demokracji panującej w drużynie czy na obozie i tej lekkości w podejściu do spraw poważnych (co nie znaczy ich lekceważenia) tej wspaniałej francuskiej lekkości na co dzień. Kolejny raz byłam oczarowana wielością rozwiązań, skalą przedsięwzięć (organizacyjnie dopiętych na ostatni guzik),beztroskim uśmiechem dzieci, tą wspaniałą euforią wspólnej zabawy, poczuciem braterstwa, jedności, siły...

Bardzo za te wspólne chwile jestem wdzięczna - dziękuję.

I w chwili zadumy przyszły refleksje, czy i dlaczego nas w Związku Harcerstwa Polskiego nie stać (choć przecież jesteśmy liczebniejsi i właściwie mamy większe możliwości) na takie spotkania?

archiwum harcerskie.pl

Vive la rose

Mon ami me delaisse
Je ne asis pas pourquoi
Il va s´en voir une autre
qu´est plus riche gue moi
On dit qu´elle est plus belle
et ne le nierai pas
On dit qu´elle est malade
peut-etre gu´elle en mourra
Si elle meurt dimanche
lundi oa l´enterra
Mardi reviendra m´voir
et je n´en voudrais pas
ref: O gai vive la rose
Vive la rose et lilas

Guy BEART

Niech żyje róża

Mój przyjaciel mnie porzucił
Nie wiem dlaczego
Poszedł zobaczyć się z inną
która jest bogatsza ode mnie
Mówią, że jest ładniejsza
nie mogę temu zaprzeczyć
Mówią, że jest chora
być może umrze
Jeśli umrze w niedzielę
w poniedziałek ją pochowają
We wtorek on wróci do mnie
ale ja go już nie zechcę
ref. O radości niech żyje róża
Niech żyje róża i bez.

Z francuskiej kuchni skautowej

ZUPA CEBULOWA

20 dag cebuli
8 dag masła
2 dag mąki
10 dag twardego sera (grojer)
6 kromek bułki paryskiej
sól

Drobno pokrojoną cebulę zrumienić na maśle (5 dag), nie dopuszczając do zbytniego jej ściemnienia.
Gdy cebula nabierze odpowiedniego koloru, wymieszać ją z mąką i chwilę zostawić na ogniu mieszając.
Po trochu dolewać zimną wodę (1.5 l), przykryć naczynie i gotować 20 min. Przetrzeć przez cedzak.
W żaroodpornym naczyniu (najlepiej w małych, porcjowych miseczkach) umieścić usmażone na maśle grzanki, zalać zupą, suto posypać utartym serem i zapiec w piekarniku.
Zupę najlepiej przyrządzać na wodzie, gdyż wtedy właśnie otrzymuje się intensywny zapach smażonej cebuli.
Stwierdził to król Stanisław Leszczyński.

ŻABIE UDKA SMAŻONE

4 tuziny udek żabich, sól, pieprz, sok z cytryny, 50 g masła, 1-2 ząbków czosnku, 1 słodka cebula (szalotka), szczypta papryki, natka pietruszki, 1 cytryna, ocet.

Z udek żabich ściągnąć skórkę i odciąć łapki. Namoczyć w zimnej wodzie z octem na 4-5 godzin.
Wyjąć z wody, osuszyć, oprószyć solą i pieprzem, skropić sokiem z cytryny.
Rozgrzać mocno tłuszcz na patelni, udka obrumienić, zmniejszyć gaz i smażyć 10 - 15 min.
Cebulę i czosnek drobno posiekać, dodać do udek, oprószyć papryką i dusić jeszcze pod przykryciem 5 min.
Przed podaniem posypać natką przybrać ćwiartkami cytryny.

Uwaga!
Najlepsze są w czerwcu i lipcu - podawać ułożone w kopczyk na środku półmiska otoczone gorącymi ziemniaczkami polanymi majonezem. Smażymy panierowane w mące, jajku i bułce tartej. We fryturze można usmażyć umoczone w cieście naleśnikowym.

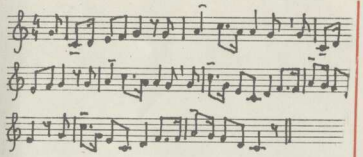

TURNIEJ

Miejsce: na polanie lub w lesie
Zawodnicy: od 10 lat - duże ekipy 6-8 osobowe
Rozgrywka: wyznaczyć strefę gry o średnicy około 50 m. W jej środku - dwie ekipy. Każdy zawodnik ma chustę przyczepioną do pleców na wysokości paska.
Cel gry: nie wychodząc ze strefy, eliminować zawodników drużyny przeciwnej poprzez zerwanie chusty.
Przebieg gry: zawodnicy jednej drużyny, w zależności od przyjętej taktyki, rozbiegają się po terenie lub pozostają w grupie. Jeżeli istnieją jakieś kryjówki - gracze mogą się tam schronić, aby zaskoczyć przeciwnika lub go okrążyć. W momencie gdy zawodnik pozwoli odebrać sobie chustę, wypada z gry i wychodzi poza strefę. Zgodnie z umową można przerwać grę, gdy pozostaje tylko jeden zawodnik przeciwko trzem lub więcej przeciwnikom.
* Można też stosować inne sposoby zerwania chusty.

HR cena 1500 zł.

PL ISSN 0860 - 6463
KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK HARCERSKI
ADRES REDAKCJI:
31-131 KRAKÓW, UL. KARMELICKA 31
TEL. 33-79-93 TELEX 0325686

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustowania i skracania nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Prenumerata:
Kraj: Rocznie 18.000 zł na konto Harcerskiej Oficyny Wydawniczej - PBK O/Kraków 373407-1690 z dopiskiem "HR".

Prenumerata zagraniczna:
18 USD, na konto Harcerskiej Oficyny Wydawniczej - Państwowy Bank Kredytowy Polska O/Kraków 373407-1690-151-6787 z dopiskiem "HR".

Wydawca: Harcerska Oficyna Wydawnicza
31-131 Kraków, Karmelicka 31

HOW

Zespół redakcji:

Marian Bubak, Adam Hanuszkiewicz, Marek Kudasiewicz, Urszula Kryszałowicz, Andrzej Mróz, Piotr Niwiński - Zastępca Redaktora Naczelnego, Wojciech Popiołek, Paweł Raj - Redaktor Naczelny, Iwona Maciejowska, Jadwiga Skiba, Sławomir Sprawski, Kazimierz B. Schütterly - Zastępca Redaktora Naczelnego, Wojciech Śliwerski.

Krąg współpracowników:

Jarosław Balon, Wiesław Buchcic, Zbigniew Czarnuch, Henryk Czechowski, Franciszek Dębski, Kazimierz Lichnowski, Wojciech Paziowiec, Tadeusz Perzanowski, Bogusław Śliwerski, Józef Trzionka, Janusz Wojtycza.

Redaktorzy wkładek:

1. "W Kręgu Ognia" - Franciszek Dębski
2. "Wędrowanie" - Iwona Maciejowska
Kazimierz B. Schütterly
3. "Impuls" - Wojciech Śliwerski
4. "Harcerstwo i skauting na świecie" - Piotr Niwiński

HOW zam. nr 34/90 1300

archiwum harcerskie.pl

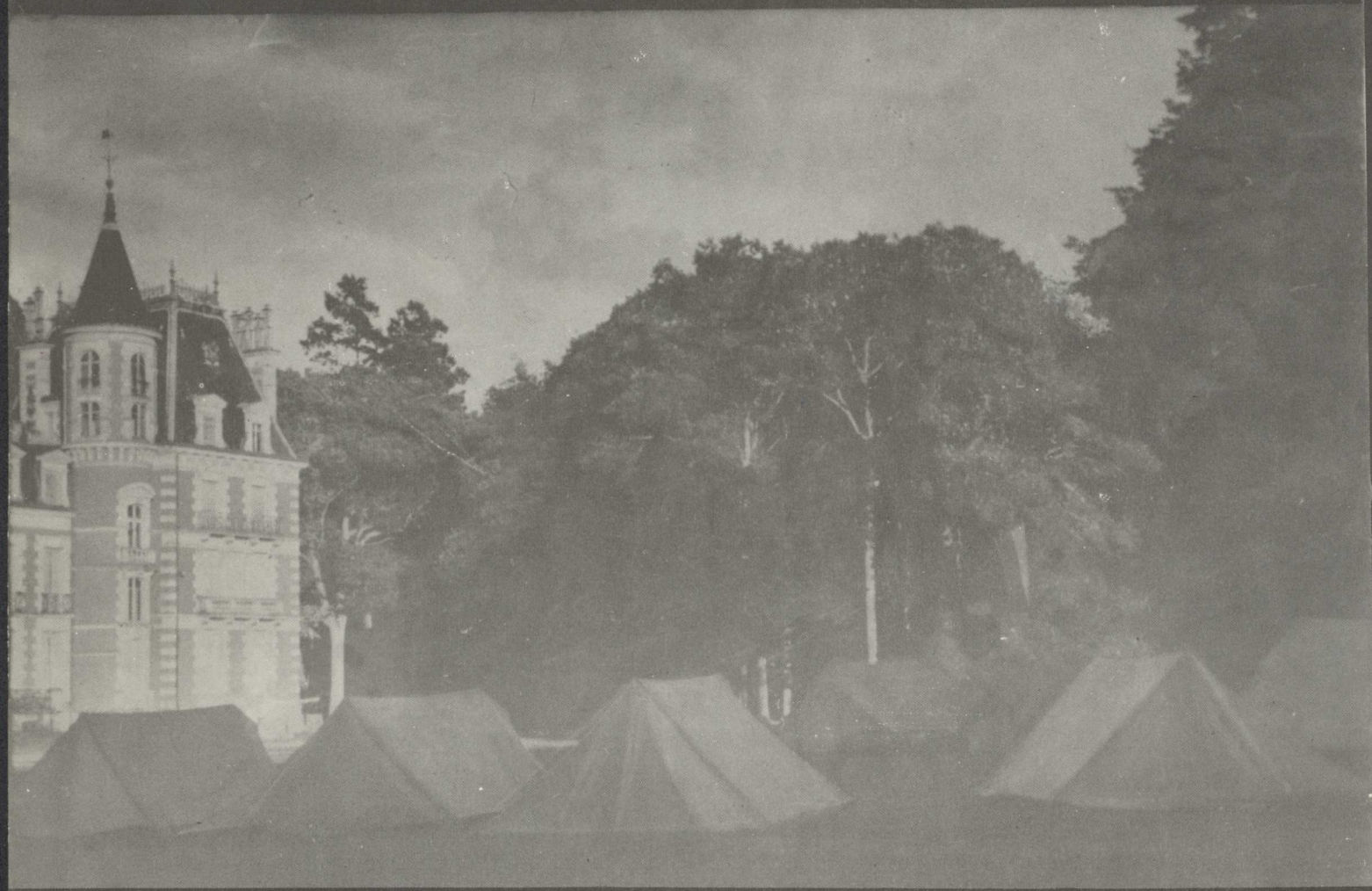

1. LA COURNEVE – DRUŻYNA ZUCHOWA
2. OBÓZ INSTRUKTORSKI W MEROSTWIE ORLEANU
3. HARCERSKI ŚLUB TROY I PEDRA

archiwum harcerskie.pl